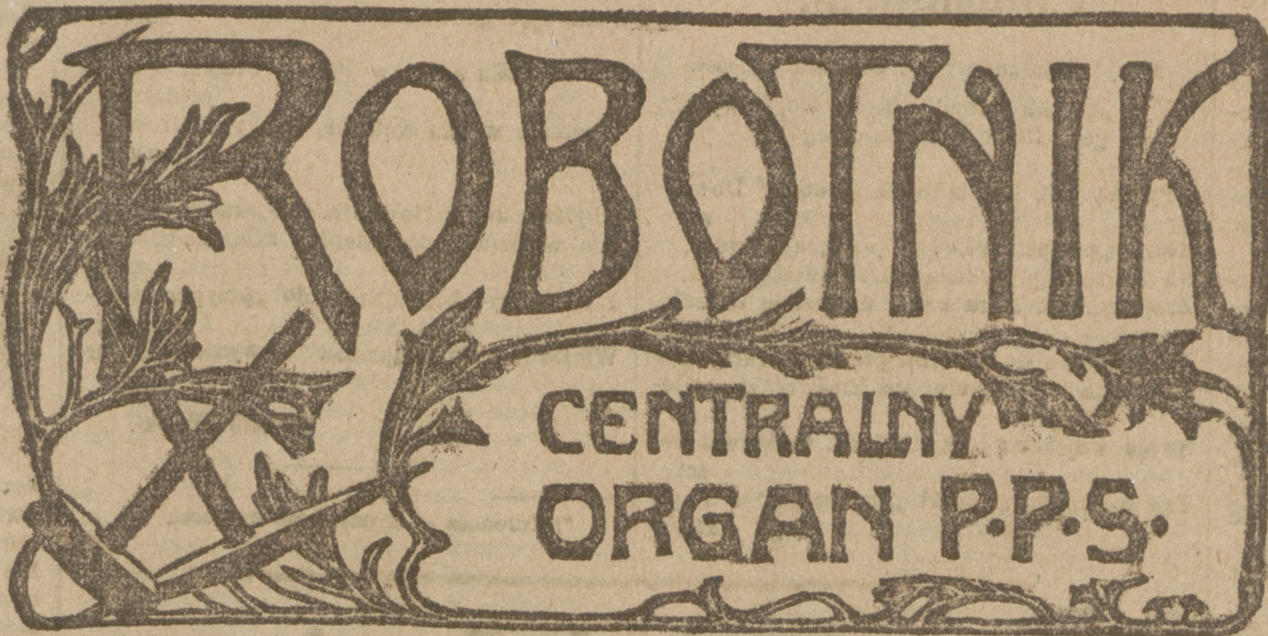
3.

Nr. 170 (958). Warszawa, Piątek 25 Czerwca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Nowy gabinet.

Cechą znamienną nowego Rządu jest to, że właściwie wszystko zostało podawnemu. Próba utworzenia Rządu centrowo-lewicowego, opartego na stronnictwach demokratycznych, zmierzała do nadania polityce polskiej, zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej, wyraźnego charakteru, zgodnego z najpilniejszemi potrzebami mas pracujących. Chodziło tu o uzdrowienie dzisiejszych nieznośnych stosunków, o przezwyciężenie zgniłego zastoju, w którym tkwi nasza sprawa publiczna, o wyjście na szeroką drogę demokratycznego rozwoju. Na gruncie obecnego Sejmu nie udało się tego zrobić. Była to ostatnia i decydująca próba, która dowiodła, że Sejm obecny niezdolny jest do utworzenia Rządu, odpowiadającego potrzebom kraju i ludu.

Z upadkiem tej próby wracamy do dawnej nędzy politycznej, do błotka, którego odpowiednikiem były rządy Paderewskiego, Skulskiego, a teraz będzie Rząd p. Władysława Grabskiego.

Rząd p. Grabskiego nazywa się „fachowym“, podobnie jak nieświętej pamięci Rząd p. Paderewskiego. Oprócz premjera, nie zasiada w nim ani jeden parlamentarzysta. W tem znaczeniu jest to Rząd „fachowy“, nie zaś parlamentarny. Ale to nie znaczy wcale, żeby nie był — Rządem politycznym. Przecież działalność Rządu nie będzie polegała na tem, że każdy minister będzie pracował w swoim kąciku, a „całość sama się złoży“. Jakąś politykę ten Rząd — jak każdy — mieć musi, jakąś barwą się odznaczać, choćby p. Grabski najusilniej wmawiał, że jest to zgoła bezkolorowa postać.

To ukrywanie koloru politycznego jest także polityką, jest sztuczką polityczną p. Władysława Grabskiego. Rząd centrowo-lewicowy, oparty na stronnictwach demokratycznych, nie doszedł do skutku. Ale również niemożliwy był gabinet centrowo-prawicowy czy prawicowy. Sztuka więc prawicy polegała na tem, aby — wobec niemożliwości utworzenia swego parlamentarnego Rządu — na Rządzie „fachowym“ położyć swoje piętno.

Do takiej czynności może najlepiej właśnie nadawał się p. Władysław Grabski. O p. Wł. Grabskim nigdy nie można z całą pewnością powiedzieć, czy w danym okresie czasu należy do Narodowej demokracji, czy nie należy. Obecnie pisma endeckie stwierdzają, że nie należy. Przyjmujemy to do wiadomości — tak samo jak wiemy dokładnie, że p. Dubanowicz lub arcybiskup Teodorowicz do organizacji narodowo-demokratycznej nie należy. P. Wł. Grabski nie jest więc obecnie partyjnym endekiem. Ale czy z tego powodu zmienia się coś w jaźni p. Wł. Grabskiego, który tak samo jak jego brat Stanisław, przebył ewolucję „od socjalizmu do nacjonalizmu“? P. Wł. Grabski jest i obecnie jaknajściślej z obozem narodowo-demokratycznym związany.

A to odrazu nadaje firmę nowemu gabinetowi „fachowemu“. To wskazuje, w jakim kierunku będzie sterował „bezpartyjny“ p. Grabski, u kogo będzie szukał natchnienia, czyich wskazań będzie słuchał.

Narodowa demokracja ma swego człowieka u steru rządowego, co ma tem większe znaczenie, że wszyscy inni ministrowie są wzięci z poza Sejmu. P. Grabski więc pod tym względem ma nad nimi ogromną przewagę: on jeden w gabinecie reprezentuje Sejm, oczywiście Głąbińsko-Dubanowiczowski. Więc choćby rzeczywiście inni ministrowie nie mieli barwy, to p. Grabski gabinetowi barwę nadaje.

Ale — dodać tu zaraz należy — przeważna większość ministrów, jeżeli nie należy do prawicy sejmowej, to należy do prawicy społecznej. Łopuszański, Morawski, Olszewski, ks. Sapieha, Śliwiński... Minister rolnictwa prof. Bujak należy do najbardziej prawicowych ludowców, jeżeli wogóle ludowcem nazwać go można... Dwie rzeczywiście tęgie siły fachowe w gabinecie, prof. Bartel i prof. Narutowicz, skłaniają się sympatjami ku „lewicy“, ale to nie zmienia ogólnie-prawicowego, zupełnie wyraźnie ujawniającego się charakteru nowego Rządu.

P. Grabski oświadczył zdziwionemu światu, że gabinet jego nie ma „programu“... Ale samo to wypowiedzenie się świadczy, że p. Grabski jest pojętnym wykonawcą programu prawicy. Bo od początku przesilenia słyszeliśmy od gońca zjednoczonej prawicy p. Dubanowicza, że najwyższą mądrością nowego Rządu będzie — nie mieć programu... Tak zresztą pouczał już ongiś Sejm p. Paderewski. Rzeczywiste zaś znaczenie tej „bezprogramowości“ rządowej polega naprzód na tem, że po pierwsze Rząd niezbyt liczy na większość w Sejmie i boi się, że każde dobitniejsze wypowiedzenie się naraziłoby go na klęskę. Powtóre zaś chodzi o to, żeby przez różne kompromisy i pozorne ustępstwa ukryć tymczasem endeckie pazury.

Nowy więc Rząd p. Grabskiego jest to dalszy ciąg dotychczasowego zastoju. Stojące wody sejmowo-rządowe zafalowały pod wpływem przesilenia. Minęło to. Bagienko nie uległo zmianom. Prąd reformatorski nie uczynił mu krzywdy. Przesilenie skończyło się na Rządzie „fachowym“ p. Wł. Grabskiego.

Ale życie ma swoje wielkie zagadnienia, wielkie sprawy, których się nie da skierować w bagienne łożysko. Polska nie może tkwić w zastoju, jak Sejm i Rząd. Nurt przesilenia w społeczeństwie nie jest tak widoczny jak owo dwutygodniowe przesilenie gabinetowe — ale jest nieskończenie głębszy i — nie da się opanować przez poroniony płód przesilenia gabinetowego — Rząd p. Grabskiego.

Dla rozwoju demokratycznego Polski Rząd ten będzie miał tylko znaczenie — przeszkody.

A czemże jest ten Rząd wobec ogromnych zadań i zagadnień naszej polityki zagranicznej? Gabinet Witosa — Daszyńskiego miał być gabinetem pokoju, miał być i w dziedzinie stosunków międzynarodowych rękojmią demokratyczności polityki polskiej.

Z jakąż ideą przychodzi tu gabinet p. Wł. Grabskiego? Od kogóż p. Wł. Grabski będzie odbierał natchnienie — wierny w tych sprawach uczeń p. Dmowskiego? Czy pójdzie przeciwko swemu rodzonemu bratu— p. St. Grabskiemu? I czyż przeciwwagą dla niego ma być Eustachy Sapieha? Nie będziemy tu wypominali nowemu min. Spraw Zagranicznych jego zamachowej przeszłości, tak niedawnej przecie. P. Sapieha podobno jest skruszonym grzesznikiem. Ale kto uwierzy, że ten magnat-konserwatysta będzie wobec świata reprezentował demokrację w polityce zagranicznej i że znajdzie drogę rozstrzygnięcia zagadnień pokoju w warunkach niezmiernie trudnych? Obawiamy się, że i pod tym względem nie wybrniemy z zastoju i z klęsk, które niesie nam nieudolna, pełna sprzeczności, targana w różne strony — nasza polityka zewnętrzna.

„Fachowy“ Rząd p. Wł. Grabskiego kończy przesilenie gabinetowe i rozpoczyna na nowo starą historję obszarniczo-burżuazyjnej polityki z dnia na dzień, dreptania w konserwatywnym „status quo“...

Myśli cywilne

Są generałowie tacy, którzy się biją i tacy, którzy piszą. Ci ostatni piszą zwykle o tym, co trzeba czynić, aby się dobrze bić.

Ponieważ myśli ich od frontu odwracają się tyłem, przeto strategja ich orjentuje się głównie przeciw tym nieprzyjaciołom, których się na tyłach spotyka.

Stąd też popadają najczęściej w nałogi polityczne i szukają — wroga wewnętrznego.

Typy takie znane były przed wojną w Niemczech pośród generałów dymisjonowanych, którzy mieli słuszne prawo do korzystania z wyrozumiałości ogółu, ze względu na osłabienie władz umysłowych, spowodowane przez wiek i długoletnią służbę wojskową.

Młodszych generałów politykujących spotykano do niedawna w małych republikach południowo-amerykańskich, gdzie nawet nieraz sięgali po władzę i toczyli wojny— oczywiście na „froncie wewnętrznym“.

W Polsce ten typ był dotąd nieznany. Naprzód dlatego, że Bogu dzięki nie mamy jeszcze kasty wojskowej jak Prusy, a powtóre dlatego, że ambicją oficera polskiego, jak przystoi na państwo europejskie, powinno być spełnianie obowiązków służbowych, poza służbą, zaś — najsurowsza powściągliwość w wystąpieniach publicznych.

Przed paru dniami typ meksykańskiego generała, nieznany dotąd w Rzeczypospolitej, pojawił się naraz... w „Rzeczypospolitej“. I to nie bylejaki! W roli jego wystąpił lew z pod Bobrujska, bohaterski kapitulant, władca pudów złota, hojny ofiarodawca miljonów „zdobytych“ gdzieś w Rosji, twórca samodzielnej siły zbrojnej Rzeczypospolitej Poznańskiej, protektor wszystkich „katolików“— choć sam z wyboru ewangielik, przyjaciel Skrudlika, Wieliczki i Dymowskiego, jedyny dziś w wojującej Polsce strajkujący generał— Józef Dowbór-Muśnicki.

Jego „Myśli wojskowe“ łagodnie z dymem cygara snujące się wokoło podstawowych zagadnień bytu wojskowego mają z pozoru sens czysto teoretyczny. Bo jakąż wartość prócz czystej satysfakcji poznania, mają zdałoby się, oderwane kwestje: Czym jest przysięga? Czem jest wojsko? i t. p. Wrażenie to podnoszą jeszcze uczone przykłady strategiczne, np. z bitwy pod Maratonem, to znowu pod Arbelą i Gangamelą, albo zgoła z doświadczeń wojny trojańskiej.

A jednak te chłodne refleksje filozoficzne są bardzo bliskie palących zagadnień dnia. Bo oto, nie znajdując w dzisiejszej organizacji naszej armji odpowiedzi na swe pytania, generał Muśnicki stwierdza z ponurą troską, że żołnierz spełniający rozkazy, musi przecie mieć „moralną podstawę, że te rozkazy są prawne“. Sprawa to wagi tem większej, że „czasem trzeba przelewać krew nawet swoich rodzonych braci, co chociaż z bólem ale i wtedy (żołnierz) spełnić musi“.

Któżby zresztą wątpił o ważności przysięgi i o tem, że żołnierz bez przysięgi nie będzie miał „moralnej podstawy“ w wojnie domowej? Wszakci i „najbardziej dziś przodująca pod względem haseł liberalnych sowiecka Rosja „wali“ do swoich poddanych towarzyszy, mających inne choć trochę przekonania“. A zresztą i legjony i P. O. W. oceniały ważność przysięgi, tej prawdziwej „alfy wszelkich organizacji nietylko sił zbrojnych, ale i wszelkiej konspiracji“ i w myśl tego „spełniały wolę swoich zwierzchników wyjątkowo dokładnie choć może nie zawsze dodatnio“.

A tymczasem cóż pocznie nasz biedny żołnierz, któremu przysięga niedość jasno wskazuje, kto ma prawo dawać mu rozkazy i kogo ma słuchać, gdy mu przyjdzie „walić“ wzorem bolszewickiej Rosji do wroga wewnętrznego?

Niemniej melancholijnie nastraja generała Muśnickiego sprawa naczelnego dowództwa. Oczywiście i tu czerpie on przykłady z historji, która, jak wiadomo, i dla czasów dzisiejszych, niezrównaną jest mistrzynią. Gdy więc Aleksander Wielki, Bolesław Chrobry i Napoleon, dawali z siebie idealne obrazy wielkich monarchów, którzy byli zarazem wielkimi wodzami, nie brak z drugiej strony i „przykładów ujemnych, kiedy panujący mieli się za talenty wojskowe“. I takich jest niestety wielu „gdy zaczniemy (!)

Cyrusa Perskiego a skończymy (sic!) na Wilhelmie Ostatnim".

Okazuje się tedy, że elementarne zagadnienie bytu wojska nie ogranicza się tylko do przysięgi, lecz obejmuje też i trudną kwestję naczelnego dowództwa. Sprawa to również wagi pierwszorzędnej, boć przecie wodza naczelnego musi „cechować zaufanie narodu", jako tego, któremu „naród oddaje w ręce egzystencję państwa".

Zdawałoby się, że taki stan rzeczy mamy dziś właśnie w Polsce, gdyż władza wodza naczelnego łączy się z władzą Naczelnika Państwa, obie zaś, opierają się na zaufaniu narodu...

A jednak widocznie nie jest to sprawa tak prosta, jakby się zdawać mogło, i widocznie generał Muśnicki nie uważa jej wcale za załatwioną, skoro tak troskliwie zastanawia się nad tem, jak trzeba wybierać naczelnego wodza, by odpowiedział swemu zadaniu. Trzeba więc przedewszystkiem wiedzieć dokładnie „jak znaleźć takiego człowieka". Jestto trudne ale ostatecznie „często zależy to od szczęśliwego wypadku". Trzeba dalej wiedzieć, czyjemu zaufaniu ma on odpowiadać. Rzekło się wprawdzie powyżej o „zaufaniu narodu", ale nie należy tego brać zbyt dosłownie. Generał Muśnicki w sprawie tej daje wskazania zupełnie wyraźne: „Nie można tu mówić o zaufaniu absolutnej całości, ale należy dążyć do tego, aby mu przynajmniej nie wytykano nieznajomości rzemiosła wojskowego i wojennego, jak Trockiemu w Rosji. To mają mieć na uwadze sfery rządzące. Prócz tego nie drugorzędną jest kwestją, jak zareaguje organizm wojskowy na wyznaczenie tej lub innej „głowy". Wiemy z obserwacji wypadków, że wojsko jest bardzo czułe na te postanowienia i albo odrazu zapala się miłość i zaufanie do wodza, albo jest mu on obojętny, albo wreszcie co gorsza nie (!) nawidzi go".

Tu już nie słyszymy nic ani o Cezarze ani o Xerksesie i Tamerlainie. Generał przenosi się myślą do bliższych sobie czasów i powołuje się na „obserwację wypadków", zatrzymując się już zlekka tylko na Suworowie i Dybiczu.

Sens moralny tego wszystkiego jest jednak przecie widoczny: Naczelny wódz winien być osobą odrębną od osoby Naczelnika Państwa, winien dzierżyć w ręku „egzystencję państwa" i winien korzystać z bezwzględnej „miłości i zaufania wojska", rezygnując zgóry z „zaufania absolutnej całości".

Temi właśnie słowy wypowiada generał Muśnicki zasadę — dyktatury wojskowej.

Zasada ta nie może dziwić na łamach pisma, które nawiązuje tak subtelnie nić tradycji zamachu stanu z dn. 4 stycznia r. 1919. Nie dziwi ona również w ustach oficera, który uległ snać powszechnemu w sferach zamachowych defetyzmowi, ile że nie fatygował się na front.

Trzeba jednak wyjaśnić inną sprawę. Trzeba stwierdzić że kiedy taki Hamlet dyktatury jak generał Dowbór-Muśnicki głowi się w „Rzeczypospolitej" nad swoim „być czy nie być", to jest to sprawa wyłącznie jego osobista, oraz sprawa jego przyjaciół, panów: Skrudlika, Czemplika, dwóch panów Dymowskich i pana Strońskiego.

Nie wolno ani na chwilę przypuszczać że jest to sprawa wojska polskiego. Obchodzi ona conajmniej jeden jego organ — Sąd Wojskowy.

A. P.

Chlaśnięcia.

Nowy „Boulanger" od siedmiu boleści.

(Pod „natchnieniem" „Myśli wojskowych" gen. Dowbora-Muśnickiego).

...Pyszną jest, kapitalną ta „fronda" Dowbora,
Który, „protestanckiego" pokręcając wąsa,
Na Naczelnego Wodza paradnie się dąsa,
Zrzędząc, jak stara baba, na fistułę chorał...

Nawet konie do śmiechu pobudzać zaczyna
(A ludzie kompetentni już klną, co się zmieści)
Swoją wojskową „wiedzą" od siedmiu boleści
Ten kołtuńsko-endecki „Boulanger" z Rypina!...

W „celulozie" poucza jakiegoś „Marcina",
Pompując „ende-mądrość", niby ze stu rynien,
Jakim wódz armji w Polsce, bracie, być powinien!...
(Przebija w tem wątroba, ach, z zazdrości sina!...)

...Pytam: Jakie Dowbora dziś skusiło licho,
(Co właściwie powinienby, ach, siedzieć cicho,
I ronić łzy „bobrujskie" do „przypomnień urny"),
Włazić na „Turennjuszów" *) wyniosłe koturny?...

Władysław Wolski.

*) Turennes — słynny wódz francuski.

O surogatach Senatu.

Do planu utworzenia w Polsce Izby wyższej, jako przedstawicielstwa osobnego stronnictw „umiarkowanych" i klas posiadających, do planu, którego wykonawcą jest p. Dubanowicz, a o którym pisałem parę dni temu szczegółowo w „Robotniku", zgłosiły poprawki Polskie Stronnictwo Ludowe odłamu „Piasta" i Narodowa Partja Robotnicza. Przedstawiciele obu grup oświadczyli mniej więcej jednobrzmiąco, że, stojąc na gruncie jednoizbowości, pragną jednak uniknąć zbyt szybkiego pobierania przez parlament postanowień o charakterze ustawowym, i w tym celu życzą sobie, aby obok Sejmu istniała instytucja Straży Praw. Składałaby się ona według koncepcji ludowców z 50 członków, wybranych przez Sejm z poza jego grona, z przedstawicieli samorządu wojewódzkiego i miejsk., z przedstawicieli wyższychuczelni, Izby Gosp., izb notarjalnych, adwokackich itd. Straż Praw miałaby funkcje odraczające, przytem powtórna uchwała Zgromadzenia poselskiego, chociażby powzięta zwykłą tylko większością głosów, byłaby już ostateczną. N. Z. R-owcy chcieliby utrącić z instytucji omawianej reprezentację interesów a pozostawić wyłącznie wybrańców samego Sejmu i mężów zaufania ciał samorządowych.

Zanim przejdziemy do krytyki tej „kompromisowej" kombinacji, ustalmy pewne fakta podstawowe.

Prawo konstytucyjne zna dwa rodzaje parlamentów: jednoizbowe i dwuizbowe. Według przyjętego powszechnie określenia **„izbą wyższą nazywamy taką *instytucję ustawodawczą*, która działa *zawsze obok* innego *czynnika* ustawodawczego, izby poselskiej, i wespół z *tym* czynnikiem"** *). Ze sformułowania powyższego wynika, że przy zaliczaniu danego parlamentu do rzędu dwuizbowych nie decyduje bynajmniej to, jak jest skonstruowane owe dodatkowe ciało ustawodawcze i jak szerokie posiada kompetencje, a tem mniej, jaką nazwą obdarzyli go jego twórcy. W Anglji izba wyższa nosi tytuł Izby lordów, we Francji — Senatu, w Szwajcarji — Rady kantonów, w Szwecji — Izby pierwszej, w Danji — Landstingu. Zakres wpływu na bieg spraw państwowych bywa bardzo rozmaity, poczynając od formalnego równouprawnienia z Izbą pos. aż do funkcji wyłącznie odraczających, jak proponują nam obrońcy Straży Pr. Podobnie skład osobisty czy klasowy czyni zgromadzenie parów Wielkiej Brytanji zgoła niepodobnem n. p. do Senatu belgijskiego.

*) Por. M. Niedziałkowski: Izby wyższe w parlamentach współczesnych, 1917, str. 79 i nast.

Gdy zatem nasi ludowcy zgłaszają wniosek o powołaniu Straży Praw, a jednocześnie mówią, że walczą o Sejm jednoizbowy, ba, uroczyście to proklamują na swoich wiecach i zjazdach, gdy tak czynią — powtarzam — popełniają bijącą w oczy sprzeczność zasadniczą, usiłują pogodzić ogień z wodą, białe z czarnem i t. p. Nikt nie przekona człowieka, mającego jakiekolwiek pojęcie o teorji i historji prawa konstytucyjnego, że parlament, złożony z Sejmu i Straży Praw będzie pomimo to jednoizbowym. Gdyby poprawki PSL. i NPR. miały uzyskać przewagę, — w takim razie zarówno świat naukowy jak polityczny zaliczyłby nasze państwo do szeregu państw dwuizbowych. To też dla uniknięcia nieporozumień pozwolę sobie stwierdzić wyraźnie:

1) W komisji konstytucyjnej Polskie Stronnictwo Ludowe odłamu „Piasta" i Narodowa Partja Robotnicza **stanęły *na* gruncie dwuizbowości**, aczkolwiek w pismach swoich i na zjazdach bronią rzekomo Sejmu jednoizbowego;

2) System dwuizbowy ludowców i narodowych robotników różni się od systemu p. Dubanowicza nazwą Izby wyższej, składem i kompetencją, którą ogranicza; są to różnice ilościowe nie zaś jakościowe; treść dwuizbowości i w jednym i w drugim wypadku pozostaje taką samą.

Podobnie ocenić trzeba propozycję, aby zastosować do Polski norweski sposób budowy władzy ustawodawczej W krainie fjordów parlament (Storthing) powstaje z wyborów mniej więcej powszechnych. Po otwarciu uroczystem zgromadzenia, jako ciała jednolitego jeszcze, następuje podział na dwie części: Odelsthing i Lagthing. Ten ostatni składa się z czwartej części członków całego Storhingu i wyłania się z wyborów, dokonanych przez to zgromadzenie na posiedzeniu plenarnem. Niektóre komisje Odelsthingu i Lagthingu są wspólne, sprawy konstytucyjne, finansowo-budżetowe i dotyczące organizacji służby państwowej i szkół wojskowych, załatwiane być muszą na sesjach wspólnych całego Storthingu. W zakresie innym obie Izby cieszą się równemi prawami.

Jak widzicie, system norweski leży jakby na granicy jedno i dwuizbowości. Lagthing odpowiada wszakże przytoczonemu powyżej określeniu izb wyższych i dlatego znakomita większość uczonych zalicza parlament Norwegji do dwuizbowych.

Naturalnie skoro mowa o Straży Praw w myśl projektu ludowców, o Lagthingu i t. p., liczne argumenty, przytoczone przez nas przeciwko Senatowi p. Dubanowicza, odpadają albo łagodnieją. Wniosek ludowców przenosi przywilej z gruntu klasowego na grunt fachowy, zawodowy, umożliwia wybór do Izby wyższej pewnej liczby robotników, redukuje wpływ hamujący Senatu prawicowego, słowem tępi ostrze dwuizbowości, zwrócone przeciwko demokracji. Ale samego ostrza to nie usuwa. I Straż Praw posła Rataja zawiera różne ułatwienia dla stronnictw „umiarkowanych", wprowadza „z urzędu" ludzi o usposobieniu zachowawczem, narusza więc podstawową zasadę demokratyczną. Co się tyczy koncepcji Narodowej Partji Robotniczej, to wyznaję, że nie pojmuję w imię czego grupa pp. Brejskiego i Fichny z takim planem występuje. Tworzenie Izby wyższej, jako reprezentacji specjalnie samorządu, było wywołane we Francji i w Belgji opozycją żywiołów konserwatywnych prowincji przeciwko centralizmowi liberalnej demokracji. U nas o zbytnim centralizmie trudno mówić. Dlaczego więc Narodowa Partja Robotnicza wzięła na siebie ni stąd ni zowąd rolę monarchistów francuskich z r. 1875, to już pozostanie jej tajemnicą.

Porzućmy jednak rozważania, których główną osnowę wypowiedzieliśmy już pod adresem Senatu większości komisyjnej. Ostatecznie można sobie wyobrazić taki skład Izby wyższej, któryby zgoła żadnym przywilejem nie trącił Pozostaje mi więc wytłómaczyć, dlaczego jesteśmy przeciwnikami wszelkiej wogóle formy dwuizbowości, niezależnie od nazwy i sposobu powoływania danej instytucji.

Pisałem już, że szesnastomiesięczny okres prac pierwszego Sejmu polskiego nie upoważnia do zasadniczej krytyki systemu jednoizbowego na podstawie rzekomo doświadczalnej, gdyż jest to okres zbyt krótki dla wnioskowania. Zwolennicy zaś dwuizbowości u nas nietylko odrzucają kategorycznie dobre strony dzisiejszej organizacji ustawodawczej naszego państwa, ale nie biorą zupełnie pod uwagę znacznie dłuższych i wymowniejszych doświadczeń państw innych.

Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że izby wyższe wnoszą często do życia państwowego element rozstroju i walk wewnętrznych pomiędzy obydwoma składnikami parlamentu. Historja parlamentaryzmu obfituje w przykłady gwałtownych starć międzyizbowych, starć, które niekiedy wstrząsały do głębi narodami.

Biorę na chybił-trafił kilka wypadków z dziejów Wiktorji, które mam w tej chwili pod ręką. W r. 1865 Izba wyższa tego państewka powstrzymała zatwierdzenie budżetu wskutek sporu z Izbą poselską o politykę celną. W r. 1877 walka pomiędzy Izbami doprowadziła do dymisji wszystkich urzędników i zawieszenia sądów, zabrakło bowiem funduszów, których Izbawyższa nie chciała zatwierdzić. We Francji Senat wypowiedział się za marszałkiem Mac-Mahonem, umożliwił mu przygotowanie zamachu stanu, co postawiło kraj tuż nad przepaścią wojny domowej. W Anglji pamiętne są kolosalne walki o reformę Izby lordów od r. 1905 do 1911.

---

6)

Andrzej Strug.

—o—

Żywot lorda Camelford.

— Co napisane? Będziesz ty gadał?

— Nie mogę przeczytać, bo po żydowsku.

— Łżesz!

— Stoi po żydowsku, jak wół. To kraj żydowski, potomków Szporna, Tobjasza i reszty. Co sprawiedliwe to sprawiedliwe. Nic innego być tu nie może za trzysta dziewiętnaście lat. Alboż teraz nie żydowskie to miasto?

— A tysiące wsi naokoło? Cóżeś zrobił z chłopami?

— Las porósł, gdzie byli chłopi. Las żydowski, bo tablica głosi pewnie o szkodach leśnych.

— Nie uśmiechaj się pan tak zjadliwie, bo może to być jakieś nieznane pismo powszechne, a napis jest polski.

— Pismo powszechne... Jabym żydowskiego pisma nie poznał?! Jeżeli powszechne — to znaczy, że Żydzi zapanowali na całym świecie. I zupełnie słusznie — jeżeli rozumować bezstronnie. A te dziewczyny co się kąpią — czyste żydówki. Żadnej wątpliwości: jesteśmy w Palestynie. Aus — z Polską! „Była, da wsia wyszla". Mniejsza o to, ale hodowla zajęcy mi zaimponowała.

Nie posiadałem się z irytacji. Właściwie, nie lubię ja tych wizji przyszłości. Plecie trzy po trzy, a człowiek się przejmuje, jak dziecko. Dziadoszek ma do tego specjalny gust i dużo fantazji, ale duch, który mu otwiera obrazy przyszłości to spryciarz. Nigdy nie pokaże nic na bliską przyszłość, żeby nie można było sprawdzić. Kiedy pytam: jaka pogoda będzie trzeciego sierpnia (czyli za trzy tygodnie) duch nigdy nie odpowie, boby się złapał. Dziadoszek jest najuczciwszym wizjonerem, ale tacy ludzie kłamią i spekulują bezwiednie.

W szachy gram tęgo i uczenie, Dziadoszek posuwa byle jak i zupełnie nie umie kombinować a jednak na tyle prób, ani jednej partji od niego nie wygrałem. Dlaczego? Zbadałem to. Z nikim innym nie zrobię grubszego błędu — a z nim gram jak pijany, podstawiam się, odstawiam się, a on korzysta i bije. Poprostu sugestjonuje mnie na fuszerkę. A jak się tego wypiera! Ma on swoje sztuczki.

Gdyby się dostał w ręce specjalistów od takich ludzkich dziwolągów, stałby się znakomitością europejskiej sławy. Kilkakrotnie już zamierzałem opisać go Ochorowiczowi. Możeby tu nawet sam do niego przyjechał, incognito. Bo nasz prowizor nie uznaje naukowego badania „świętych tajemnic". Dałem mu kiedyś do przeczytania książeczkę o zjawiskach medjumicznych. Odniósł mi ją z oburzeniem, twierdząc, że napisał ją szewc. Podobne książki powinny być zabronione. Dusza to nie maszyna, a człowiek uduchowiony, to nie koniecznie warjat — i tak dalej.

O warjatach rozmawiamy często i obaj żałujemy, że w Świeciechowie niema nawet tego. Ale i prawdziwi warjaci, osadzeni po szpitalach też rozmawiają o innych warjatach. W samotności zdarza mi się chwilami zagubić — jak w lesie, ale na seansach z Dziadoszkiem, pomimo niemożliwego poniewierania zdrowego rozsądku i chryj, trudnych do opisu — zawsze wiem, gdzie jestem i kim jestem. Prowizor bierze na siebie cały ciężar akcji a ja jestem raczej świadkiem, powiernikiem, widzem. Siedzę, jak na czarodziejskiej panoramie i podziwiam. On zaś miewa i napady prawdziwego bzika.

Podejrzewałem go długo, że czasami chce mnie on wypróbować i udaje przedemną zupełnego obłąkańca. Wyrabia i wygaduje rzeczy horendalne i, zda się, czeka, kiedy ja zacznę się oburzać, hamować go — albo też, kiedy i ja, zarażony, puszczę się z nim w warjacki taniec. Ale niedoczekanie jego! Ja nigdy się niczemu nie dziwię, niczemu aż do granic ostateczności i dalej. Przeszedłem ja zwycięsko nielada próby.

Pewnego razu o małom mu nie wypowiedział mojego przypuszczenia: oto, że my obaj jesteśmy sobie jednakowo normalni i zwyczajni ludzie i czynimy nad sobą eksperymenty, udając przed sobą i grając wytrwale komedje wizji, jasnowidzeń i różnych gorszych opętań. Czynimy to zaś jeno z nudy i pustki, w których toniemy obadwaj. Ja bom się tu zapakował w sztucznym do niczego niepodobnym żywocie i w samotności, on — bo się ubrał w Fanfarę i w potomstwo.

Ominęła mnie jednak szczęśliwie ta niebezpieczna, niepotrzebna chętka. Po co w życiu zawiele prawdy? Po co dochodzić, co ludzi złączyło, jeżeli im jest dobrze razem? Poco sobie psuć zabawę?

Przygody dziadoszkowego sobowtóra były ciekawe i niesłychanie rozmaite. Gdybym mógł i chciał zebrać do kupy, com o nim wiedział, powstałby najbardziej sensacyjny ze wszelkich sensacyjnych romansów, jakie kiedykolwiek ukazywały się po feljetonach pism bulwarowych paryskich. Ale w moim ujęciu nie byłoby to jeszcze nic szczególnego, gdyż mam nałóg zbyt rozsądnego myślenia. Ot — gdyby „cieniowi Camelforda", tak tytułował sam siebie pan Dziadoszek, dać nieco i nie za wiele ogłady literackiej, a rozwichrzonej jego wyobraźni bodaj odrobinę a nie więcej kultury, tworzyłby on jakieś niesłychane pokraczne opowieści. Pewien procent jego czytelników zwarjowałby z pewnością, ale kto wie, czy nie stworzyłby on ery w literaturze świata — przez bezgraniczne rozpętanie i wyzwolenie wyobraźni. Literaci z talentem i kulturą albo coś nader umiejętnie udają, albo z wielu względów boją się i wstydzą się rozpętać. Najczęściej zaś — zmyślają i wypracowują. Dziadoszek by im pokazał, co to znaczy — przed niczym się nie zawahać!

(D. c. n.).

Słowem, system dwuizbowy wcale nie jest z natury rzeczy jakimś elementem trwałości, stałości i spokoju w życiu państwa. Przeciwnie, nieraz bywa on czynnikiem rozkładowym i szerzącym niebezpieczny ferment w łonie samego aparatu ustawodawczego.

Rozmaite sposoby i sposobiki mogą zredukować niebezpieczeństwo zajść podobnych do tych, które poruszyłem przed chwilą, żadne jednak nie usuną go zupełnie. System dwuizbowy wprowadza do walki interesów i poglądów w łonie demokracji czynnik sprzeczny z jej istotą, zazwyczaj przeciwko niej wymierzony, nie ułatwiający, lecz utrudniający działalność prawodawczą i rządową.

Mieczysław Niedziałkowski.

Mały felieton.

Dokąd?

„Gaz. Poranną“ zawieszono z powodu agitacji przeciwko pożyczce państwowej. Był to pierwszy objaw miłości ojczyzny na wypadek, gdyby gabinet włościańsko-robotniczy doszedł do skutku.

Znamy dowody tej miłości z pierwszych miesięcy niepodległości. Pamiętamy plądrowanie po biurach rządowych, wstrzymanie się od udziału w pożyczce, osławianie Polski jako państwa bolszewickiego i t. p. En-decy wtedy gotowi byli rozwalić chwiejący się gmach, skoro zarządcą tego gmachu nie miał być Dmowski, Paderewski, lub Grabski.

I dzisiaj próbowaliby tego samego. Rząd Moraczewskiego nie był parlamentarny, bo jeszcze Sejm nie istniał. Chwycili się tedy szczucia, szermując argumentem „nielegalności“, chociaż każdy Rząd wtedy z natury rzeczy byłby „nielegalnym“. Lecz dzisiaj? Gdyby dzisiaj był powstał rząd centro-lewicowy, brakłoby już tego argumentu. Rząd byłby powołany przez Sejm. Dzięki posłowi ludu pomorskiego, p. Brejskiemu, rząd ten nie urzeczywistnił się. Poseł ludowy tak długo intrygował, aż uniemożliwił powstanie rządu ludowego. Będzie mu za to wdzięczny zapewne lud pomorski.

Ale sama już możliwość takiego rządu rozpętała działalność antypaństwową naszej reakcji. Szczucie, oszczerstwa, wrzaski, ujadania, zgrzytanie zębami — z powodu nas, a względem państwa, groźby zamachów, oraz agitacja przeciwko pożyczce państwowej. A to wszystko wśród strumieni łez wylewanych nad ukochaną ojczyzną, wśród błogosławieństw na drogę poprzez „czerwone morza krwi“, wśród bicia dzwonów ks. Teodorowicza i westchnień różańcowych.

Głęboka, potworna nieuczciwość osnuwa te działania naszej reakcji. Albowiem jeśliby hasłem jej była istotnie miłość ojczyzny, to nawet wśród najzacieklejszej walki stronnictw nie posunęłoby się do gróźb zamachu stanu i agitacji przeciwko pożyczce.

To też takie metody walki do reszty obnażają polską reakcję z Dmowskim, Głąbińskim, Teodorowiczem i Dubanowiczem na czele. Możemy się po niej wszystkiego spodziewać. Nie zawaha się ona podpalić chwiejnego jeszcze gmachu Rzpltej ze wszystkich stron, jak nie zawahaliby się komuniści. Brak umiejętności rządzenia, jaki wykazała w zawiadywaniu państwem w osobach Hąci, Karpińskiego, Grabskiego Wł., Paderewskiego, Seydy nie żenuje jej wcale.

Ona chce władzy, pożąda jej, pali się do niej, chociażby ta władza miała zagrzebać gmach Rzpltej. Półtora roku jej rządów sprawiło, że polska marka nie ma wartości, że naraziliśmy na farsę plebiscytu całe połacie ziemi polskiej, że narzucono nam hańbę artykułu żydowskiego, że z czystego dawniej imienia Polski uczyniono w świecie synonim ciemnoty i reakcji. Do tego doszło...

Ale reakcja polska nie poczuwa się do odpowiedzialności ani za swoje rządy w kraju, ani za swoje klęski zagranicą. Przyjaciel polityczny Dmowskiego, Paderewskiego i arcybiskupa Teodorowicza, członek partji, która tylekroć shańbiła imię Polski w ciągu 1½ roku, której historja stanowi najbrudniejszą kartę w historji ugody polskiej — ten człowiek z uśmiechem nieodpowiedzialnego lekkoducha wziął ster do ręki.

Dokądże zapłyniemy pod taką banderą?

Zysław.

Poradnik językowy.

Zamieszkały i zamieszkany. Mówić należy: „Robotnik, zamieszkały przy ulicy...“, to znaczy mieszkający. Natomiast: „Kamienica zamieszkana przez robotników“, to znaczy: w której mieszkają robotnicy.

Przyjąć udział — rusycyzm! Po polsku: brać, wziąć udział.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Clemenceau, twórca traktatu wersalskiego, który cieszył się sławą prawie że Św. Genowefy, patronki Paryża, co pono zbawiła go od hunnów, dziś zbiera cięgi od wielu wczorajszych swych przyjaciół, jak za dawnych czasów, kiedy nim doszedł do władzy „boga wojny“ „ojca zwycięstwa“ tytułowany był „wielkim panamistą, wrogiem Ojczyzny, destruktorem armji, niebezpiecznym anarchistą“. Dziś główne zarzuty padają za niedołężne i stronnicze na korzyść Anglji załatwienie spraw azjatyckich.

Barthou, dawny prezes ministrów wytoczył przeciw Clemenceau, a przy okazji przeciw Anglji wielkie działo, które ze względu na osobę p. Barthou i na pismo, w którem się ukazało — „Matin'a“ — narobiło wiele hałasu.

P. Barthou reklamujący zawsze swój własny patrjotyzm i własną swą uczciwość, dowodzi, że 21 maja 1919 r. p. Clemenceu uregulował z Anglikami sprawę Mezopotamji, a specjalnie Mossulu, z jego bogatemi źródłami naftowemi na niekorzyść Francji, ale za to z wielką korzyścią dla Anglji, a to jedynie dlatego, by Francja mogła swobodnie okupować prowincje nad Renem. Gdy mu później powiedziano, że oddał tak znakomity interes Anglikom, Clemenceau śmiejąc się odparł, że „nie wiedział, iż tam tyle znajduje się nafty“.

P. Barthou robi teraz bolesną, ironiczną uwagę, że Clemenceau uregulował tę sprawę na konferencji pokoju nawet nie naradziwszy się z ministrem spraw zagranicznych i w twardą skórę „starego tygrysa“ wtyka szpilkę, że pogarda dla geografji nie jest koniecznym warunkiem dla zawarcie dobrej umowy.

Ach! ta geografja, ciekaw byłbym, czy p. Barthou i inni domniemani wielcy mężowie polityczni tego świata, decydujący o naszym losie zaglądali do geografji n. p. Polski. Kto tylko się stykał w sprawach Polski z tymi mężami stanu, widział o jakie kwestje się wypytywali!

P. Barthou za tę naftę, (o którą toczą się ogromne spory między Francją, Anglją i Ameryką, i z powodu której w Meksyku został zabity prezydent Carranza, bo bronił nafty i innych bogactw naturalnych Meksyku przed imperjalistami Ameryki i Europy) — nazwał politykę Clemenceau „mussulizmem“. Według Barthou „mussulizm“ jest formą polityki zewnętrznej, która daje więcej aniżeli otrzymuje i rezygnuje ze swych praw realnych, by uniknąć złudnych niebezpieczeństw, Clemenceau nie dając nam niezbędnych gwarancji w Europie, poświęcił na Wschodzie nasze tradycyjne interesy“.

Kwestja Islamu, której z przerażeniem przygląda się „Temps“, bo widzi nowy pożar wojny, która znowu ogarnie świat cały, jest wynikiem sporów i intryg, prowadzonych od chwili zakończenia wojny i zgodzić się musimy z imperjalistycznym kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardingiem, że kongres wersalski jest największym błędem stulecia!

Strach przed budzącymi się ludami Azji zmusił ostatecznie rząd angielski do upokorzenia się przed Krasinem i do traktowania o pokój. Chwila ta przyszła tak późno, bo Polska, według słów Krasina, nie mogła zawrzeć pokoju, gdyż do wojny pcha ją koalicja. Nie umieliśmy się zdobyć na samodzielną politykę i teraz rząd polski słusznie — a naród niewinnie znoszą upokorzenie, bo o pokój z Polską, bolszewicy traktować chcą z koalicją.

Wzięcie Kijowa — przygnębiło prasę burżuazyjną nie dlatego, że Ukraina może nie zdobyć swej niepodległości, bo z tego tu w gruncie rzeczy kpią sobie, ale dlatego, że wojska polskie nie poszły na Moskwę i nie robią porządku w Rosji razem z Wranglem.

W L'Humanité z powodu wzięcia Kijowa znajdujemy artykuł Andre Pierre, który nie godząc się z całą wyprawą, wyraża obawę, że skrajna prawica i skrajna lewica gwałtownie atakować będą Piłsudskiego, a czarna banda Dmowskiego wyzyska tę porażkę, by pozbywszy się Piłsudskiego, postarać się stworzyć rząd klerykalny, reakcyjny i antysemicki.

Przewidując nowy rząd l'Humanité wyraża nadzieję, że lewica w nim zwycięży i że dążyć będzie do zawarcia pokoju.

W związku z listem, ogłoszonym tu przez tow. Daszyńskiego w l'Humanité, krążą tu pogłoski, że nasz towarzysz obejmuje ministerjum spraw zagranicznych w nowym „gabinecie pokoju“.

Hieronimko.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

Napad na Gruzję?

Moskiewski korespondent „Daily Herald'a“ donosi, że Batum zajęły wojska Denikina, chroniące się dotychczas w Konstantynopolu. Wojska te popierał komendant angielski w Batumie. Napadły one na wojsko gruzińskie dlatego, że Gruzja zawarła pokój z bolszewikami. Rząd gruziński zaaresztował kilku członków misji angielskiej w Tyflisie, jako protest przeciwko napaści.

Wiadomość powyższą korespondent otrzymał od przedstawiciela Gruzji w Moskwie.

Cziczerin o Persji.

Z powodu protestu rządu perskiego przeciwko zajęciu przez bolszewików Enzeli, Cziczerin ogłosił notę, będącą odpowiedzią na zarzuty ks. Firouz. W nocie tej Cziczerin twierdzi, że w sprawie zajęcia Enzeli wydał rozkaz opuszczenia tej miejscowości przez Rosjan, gdy tylko zwrócone zostaną okręty rosyjskie. Co się tyczy polityki ogólnej względem Persji, to rząd sowiecki pragnie oprzeć ją na następujących zasadach: 1) zniesienie wszelkich traktatów, skierowanych przeciwko niepodległości Persji, 2) zaniechanie wszelkiej interwencji w sprawy wewnętrzne Persji, 3) wycofanie wszelkich obcych wojsk, 4) zwrot wszystkiego, co gwałtem zabrane zostało Persji przez carat i jego sojuszników.

Szczegóły wykonania tych punktów wysłano rządowi perskiemu jeszcze w roku zeszłym.

Ale pełnomocnik wysłany do Teheranu z notą sowiecką, schwytany został przez wojska rosyjsko-angielskie i rozstrzelany.

Konsulów rosyjskich w Persji chwytano i wyrzucano z kraju, a rząd perski nie odpowiadał na protesty rządu sowieckiego.

„Żałujemy — oświadcza Cziczerin — że okoliczności zewnętrzne przeszkodziły ludowi perskiemu poznać noty nasze“.

Obecnie Cziczerin wyraża gotowość nawiązania bezpośrednich rokowań z rządem perskim, uznając w pełni niepodległość Persji i pragnąc pokojowego z nią współżycia.

Rosja a Armenja.

Rosja podjęła się roli pośrednika między Turcją i Armenją i rokowania w tym kierunku są w toku. Jedną z kwestji spornych jest sprawa gwarancji ze strony Turcji, że nie będzie napadała na Armenję, drugą — obszar, jaki Turcja ma odstąpić nowemu państwu ormiańskiemu.

Pierwsza sprawa ma być załatwiona w ten sposób, że Turcji nie wolno będzie trzymać wojska w pewnej odległości od granicy Armenji, określonej w traktacie.

Trudniejszą jest sprawa granic. Historycznej Armenji nie da się odbudować z powodu pomieszania ludności. Dojdzie prawdopodobnie do kompromisu. Ludność ormiańska, zbiegła podczas wojny z Armenji tureckiej, powróci do niej i część tej ziemi, zaludniona przez Ormian przyłączona będzie do republiki ormiańskiej. Tak samo ludność ormiańska rozrzucona na obszarze tureckim, przesiedlona zostanie do nowego państwa i naodwrót, Turcy z Armenji powrócą do Turcji.

Na Dalekim Wschodzie.

Nieurzędowe wiadomości od rządu zabajkalskiego donoszą, że rokowania między Japonją a Republiką zabajkalską zerwano. Japończycy mieli zażądać, aby Republika ta nie utrzymywała żadnych stosunków ani politycznych ani gospodarczych z Rosją sowiecką. Między tą ostatnią a Rep. zabajkalską miałaby być utworzona strefa „ochronna“ szerokości 270 mil.

Rep. zabajkalska zaprotestowała przeciwko pomocy udzielanej przez Japonję resztkom armji Kołczaka, Annenkowa, i Semjonowa, pustoszącym kraj.

Belgja prostuje.

Rząd belgijski prostuje, jakoby zgodził się wziąć udział w rokowaniach z Krasinem.

Krasin w Londynie.

Rokowania z Krasinem trzymane są w tajemnicy, nie wiadomo przeto nic konkretnego o ich wynikach. „Daily Herald“, którego współpracownik najłatwiejszy, zdaje się, ma dostęp do Krasina, twierdzi, że podczas drugiej swej bytności u Lloyd George'a rozmowa z Krasinem dotyczyła spraw perskich i długów carskiej Rosji. Krasin otrzymuje bezpośrednie instrukcje z Moskwy i układa z nich notę, którą wręczy Lloyd Georgeowi w najbliższych dniach. Nota ta zapewne będzie zawierała odpowiedzi na pytania ze strony rządu angielskiego, ale też pytania pod adresem tegoż rządu. Od przyjęcia tej noty, jako podstawy do rokowań zależy, czy misja Krasina uwieńczona zostanie powodzeniem, czy też opuści on Anglję nic nie wskórawszy...

„Liberté“ ogłasza dalszy ciąg wywiadu z Krasinem, który przypomniał, że jeszcze w r. 1906 rosyjskie partje socjalistyczne i demokratyczne ostrzegały narody europejskie i Amerykę przed udzielaniem pożyczek caratowi, że w dniu, gdy naród rosyjski zrzuci z siebie jarzmo carskie, nie uzna nigdy długów carskich i że siłą militarną nie można będzie zmusić Republiki rosyjskiej do zapłacenia tych długów.

„Jednakże — zapewnił Krasin — mogę oświadczyć w imieniu Rządu mojego, że gotowi jesteśmy omówić sprawę zobowiązań, jeżeli rozpoczęte zostaną rokowania pokojowe. Nie będziemy mówili o długach bez związku ze sprawą pokoju. Jeżeli jednak nadal prowadzić będziecie przeciwko nam wojnę, czy to przez „Polskę, czy inny kraj, cofniemy przyrzeczenie“.

Robotnicy angielscy w sprawie amunicji dla Polski.

Komitet parlamentarny Kongresu Trade-Unionów uchwalił zwołać specjalny kongres dla rozpatrzenia stanowiska robotników wobec sprawy wytwarzania amunicji dla Polski i przeciw Irlandji.

Kongres ten odbędzie się w początkach lipca.

W środowym Nrze „Robotnika“, w art. wstępnym napisaliśmy: „Wysunęliśmy kandydaturę tow. Diamanda...“ Użyliśmy wyrażenia nieścisłego: istotnie Z. P. P. S. gorąco wyrażał życzenie, aby tow. Diamand wszedł do gabinetu, tow. Diamand wszakże stanowczo odmówił. To było przyczyną, że tow. Diamanda Z. P. P. S. nie mógł postawić w liczbie swoich kandydatów przy decydujących rokowaniach.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie plenarne Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się w środę, dn. 30 b. m. o godz. 11-ej rano. Na porządku dziennym sprawy ważne. Obecność wszystkich posłów konieczna.

* * *

Wczoraj odbyło się posiedzenie Konwentu senjorów. Postanowiono pierwsze posiedzenie plenarne Sejmu urządzić w nadchodzącą środę, 30 go. Na posiedzeniu tem nowy Rząd złoży swą deklarację „programową“.

W celu przyśpieszenia prac Sejmu, posiedzenia plenarne odbywać się mają conajmniej 4 razy w tygodniu. Tematem obrad będą ustawy już przygotowane, mianowicie w pierwszym rzędzie podatkowa, wniosek posła Witosa w sprawie wywłaszczenia gruntów leżących odłogiem, oraz konstytucja. Co do projektu konstytucji, zdecydowano się przeprowadzić zasadniczą dyskusję ogólną nad rozdziałami I-ym, II-im i III-im projektu konstytucji.

Ferje letnie rozpocząć się mają około 15 lipca.

Kronika polityczna.

Wczorajszy „Monitor Polski“ ogłasza co następuje:

Do Pana Leopolda Skulskiego, Prezydenta Ministrów, w Warszawie.

W chwili, gdy Pan ustępuje ze stanowiska Prezydenta Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, wyrażam zarówno Panu, jak i wszystkim ustępującym Ministrom, prawdziwe uznanie i szczere podziękowanie za usilną pracę nad budową państwowości polskiej w dziejowej chwili odrodzenia Rzeczypospolitej.

Naczelnik Państwa: (—) J. Piłsudski.

Warszawa-Belweder, 23 czerwca 1920 r.

Jednocześnie „Monitor“ umieszcza oficjalną listę nowego gabinetu, zgodną z podaną przez nas wczoraj w „Robotniku“.

* * *

Z Prezydjum Rady Ministrów donoszą:

Ustępujący prezydent ministrów, p. Skulski odbył dnia wczorajszego przed południem dłuższą konferencję ze swym następcą w urzędzie p. Władysławem Grabskim, któremu równocześnie oddał urzędowanie.

Około południa pożegnał się p. Skulski w Prezydjum Rady Ministrów ze swymi dotychczasowymi współpracownikami. Do zebranych szefów sekcji i naczelników wydziałów przemówił ustępujący prezydent ministrów krótko i serdecznie, podkreślając przyjazną sympatję, z jaką się do niego odnoszono, i dziękując przedewszystkiem za zawsze ochoczą i dzielną współpracę, która mu bardzo ułatwiała spełnianie zadań, jakich się podjął. Imieniem

współpracowników Prezydjum Rady Ministrów pożegnał p. Skulskiego podsekretarz Stanu i szef biura Prezydjalnego Rady Ministrów, dr. Władysław Wróblewski (PAT).

* * *

Wczoraj o godz. 6.15 nowy gabinet in corpore przedstawił się w Belwederze Panu Naczelnikowi Państwa, poczem udał się do gmachu Prezydjum Rady Ministrów, gdzie odbył swe pierwsze posiedzenie. (PAT).

* * *

Echa krwawych zajść na placu Teatralnym.

W myśl uchwały, powziętej onegdaj przez W. R. D. R. N-S., wczoraj udała się delegacja złożona z towarzyszy: Jaworowskiego, Szczypiórskiego, Kurpia, Preisa i Kowalewskiego do prezydenta ministrów p. Grabskiego z żądaniem ukarania sprawców krwawych gwałtów na placu Teatralnym.

Delegacja została przyjęta o g. 2-ej po południu.

P. Grabski po wysłuchaniu delegacji oświadczył, że użyje wszystkich środków, aby winni zostali wykryci i ukarani, i że w ciągu 2-ch dni zawiadomi delegację o wynikach śledztwa.

Zobaczymy.

Umowa

zawarta d. 23 czerwca 1920 r. w obecności przedstawiciela Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej pomiędzy zblokowanemi Związkami Zawodowemi pracowników instytucji użyteczności publicznej, a mianowicie:

1) Związkiem Zawodowym Robotników i Robotnic Miejskich m. st. Warszawy, oraz przedsiębiorstw koncesjonowanych; 2) Związkiem Zawodowym Robotników i Robotnic Miejskich; 3) Związkiem Zawodowym pracowników Zakładów Gazowych w Warszawie; 4) Związkiem Zawodowym pracowników Elektrowni; 5) Związkiem Zawodowym pracowników prywatnych sieci telefonicznych; 6) Związkiem Zawodowym pracowników tramwajowych, z jednej strony,

a przedstawicielami:

1) Magistratu m. st. Warszawy; 2) Zarządcy sądowego Zakładów Gazowych, 3) Zarządu Państwowego Elektrowni, 4) Towarzystwa Akcyjnego „Cedergren", 5) Dyrekcji tramwajów miejskich—a drugiej strony.

§ 1. Podstawa do obliczenia całkowitego wynagrodzenia w gotówce na dzień 1 czerwca 1920 r. ustala się dla robotnika stałego niewykwalifikowanego (w Magistracie i Tramwajach — żonatego i dzietnego) w wysokości 3.210 mk. (trzy tysiące dwieście dziesięć marek) miesięcznie, stosownie do ustalonego budżetu żywnościowego na dzień 1 czerwca 1920 r. mk. 80 i wydatków poza żywnościowych mk. 27, czyli razem mk. 107 dziennie, a 3.210 miesięcznie. Wypłata w czerwcu uskutecznia się jedynie za dni rzeczywiście przepracowane.

Par. 2. Płace wszystkich innych kategorji robotników, poza wymienionemi w punkcie 1-ym podnosi się od 1-go czerwca 1920 r. w tym samym stosunku, w jakim zostaną podniesione płace robotników niewykwalifikowanych na skutek przyjęcia par. 1-go.

Par. 3. Do płacy ustalonej w par. par. 1 i 2, dolicza się na pokrycie kosztów drożyzny od 1-go czerwca do 30 czerwca dodatek w wysokości 18½ procent, który dla niewykwalifikowanego stałego robotnika (w Magistracie i Tramwajach — żonatego i dzietnego) wyniesie 593 mk., płatnych w stosunku do dni rzeczywiście przepracowanych.

Par. 4. W pierwszych dniach każdego miesiąca będzie określany na podstawie obowiązującego obie strony orzeczenia Komisji przy Głównym Urzędzie Statystycznym o wzroście (lub zniżce) kosztów utrzymania w porównaniu z dniem 1 czerwca 1920 r. dodatek (lub zmniejszenie) do płacy ustalonej w par. 1-ym.

Par. 5. Na podstawie orzeczenia Komisji Rozjemczej pod przewodnictwem Rządu, Kierownictwa Zakładów Użyteczności Publicznej wypłacają jednorazowo tytułem wyrównania wzrostu drożyzny w miesiącu maju 20% sum całkowitych zarobku normalnego za miesiąc maj (godziny nadliczbowe nie wchodzą w rachubę). Prócz tego, chcąc wyrównać wszelkie pretensje robotnicze za okres ubiegły, Kierownictwa wypłacają dodatkowo 13 i ⅓ procent zarobków majowych, tak, że zasiłek jednorazowy wyniesie 33 i ⅓% zarobków normalnych z dodatkiem drożyźnianym.

Par. 6. O ile są świadczenia w naturze obejmujące odzież i obuwie służbowe lub zawodowe, pomoc lekarską i lekarstwa, jakoteż płatny deputat i opłatę za naukę dzieci w szkołach, żadne inne świadczenia bezpłatne lub ulgowe dokonywane nie będą.

Par. 7. Sprawa wynagrodzenia woźnych, gońców w Magistracie będzie uregulowana według norm, jakie będą przyjęte dla woźnych i gońców na służbie państwowej.

Par. 8. Wprowadzenie w życie powyższej umowy, a w szczególności p. 6, w poszczególnych zakładach, objętych umową, będzie uskutecznione za wzajemnem porozumieniem Kierownictwa i Przedstawicielstwa pracowników danego zakładu.

Par. 9. W stosunku do punktów nieobjętych niniejszą umową, obowiązują poprzednio zawarte umowy.

Par. 10. Umowa niniejsza jest bezterminowa i może być wymówiona przez każdą ze stron na miesiąc naprzód w pierwszym dniu miesiąca.

Par. 11. Robotnicy obowiązują się do stawienia się dnia 24 czerwca do pracy, który to dzień będzie im płacony według normy przyjętej.

Par. 12. Magistrat zastrzega sobie, że dopłaty, wynikające z niniejszej umowy w stosunku do płac dotychczasowych, dokonane zostaną po uzyskaniu od Rządu potrzebnych na to środków pieniężnych.

Czy to prawda?

„Freiheit" berlińska z dnia 21-go b. m. donosi, że w Toruniu *rozstrzelano* 25-go maja 17 robotników, członków partji niezawisłych.

Sprawa przedstawia się tak: 18 go kwietnia w Grudziądzu przebity został bagnetem przez dwóch żołnierzy robotnik Polakowski. Wszystkie partje polityczne wzięły udział w jego pogrzebie, po którym odbyło się małe zebranie pod gołem niebem w celu zarządzenia składki dla wdowy zabitego i 6-ga drobnych dzieci. Na drugi dzień zaaresztowano kierownika związku zawodowego, Bauera, za urządzenie tego zgromadzenia. Robotnicy wówczas ogłosili strajk powszechny, jako protest przeciwko postępowaniu władz i rozlepiono afisze, w których zażądano ustąpienia wojska z Grudziądza. W dniach następnych zaaresztowano kolejno 17 członków partji socjalistów niezawisłych, których przewieziono do Torunia i na podstawie wyroku sądu doraźnego rozstrzelano.

Dwuch innych socjalistów, zaaresztowanych już po fakcie powyższym przewieziono do Warszawy, gdzie 28 go maja skazano ich na 15 lat więzienia.

„Freiheit" z Królewca również podaje tę samą wiadomość.

Przed kilku dniami P. A. T. rozesłał ogólnikowe zaprzeczenie w tej sprawie. To jednak nie wystarcza. **Żądamy urzędowego wyjaśnienia całego przebiegu sprawy.**

Smulski zwalcza pożyczkę polską w Ameryce!

Chicagoski „Robotnik polski" pisze, że klika p. Smulskiego, bojkotuje pożyczkę polską w Ameryce!!

„Zarząd Centralny Z. N. P. uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu bojkotować pożyczkę polską, o ile Siemiradzkiemu i Sieroszewskiemu nie zabronią władze polskie agitować za sprzedażą polskich bondów. Dalej trudno posunąć nikczemność. Ale na wychodźtwie wszystko możliwe.

„Uchwale zarządu centralnego Z. N. P. przyklasnął Dziennik Narodowy", własność i organ Smulskiego, prezesa Wydziału Narodowego. A więc i Wydział Narodowy, nieoficjalnie, zajął się bojkotowaniem polskiej pożyczki.

„Państwo polskie potrzebuje pieniędzy, by nawiązać wreszcie normalne stosunki handlowe z zagranicą. W tym celu postanowiona została pożyczka, ale że pożyczka nie idzie przez ręce Smulskiego, który poprzednio dowiódł, że nie ma żadnych wpływów w amerykańskich sferach finansowych, więc mafja polsko-amerykańska występuje przeciwko pożyczce. Na robotników polskich spada znowu obowiązek złamania tego nikczemnego podstępnego ataku. Jesteśmy w opozycji do obecnego rządu w Polsce, ale nie możemy dla walki z jakimś niemiłym gabinetem rządowym, poświęcać interesów państwa. To też mamy nadzieję, że robotnicy polscy zrozumieją położenie i przez zakupno bondów pożyczki polskiej, udaremnią tę najnowszą antypolską intrygę Smulskich i Żychlińskich".

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 24 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 24 czerwca b. r.:

Wzdłuż rzeki Auty i Berezyny ożywiona działalność artyleryjska wywiadowcza.

Na południe od Prypeci nieprzyjaciel poniósłszy ogromne straty w walkach poprzednich, wczoraj nie atakował.

W rejonie Zwiahla nieustające uporczywe ataki przeciwnika odparto z wielkiem dla niego stratami, również nie miały powodzenia ataki bolszewickie w rejonie Terespola.

Na północ od Dniestru drobne utarczki.

I zastępca szefa sztabu generalnego
(—) Kuliński, gen.-podpor.

W Warmji i na Mazurach.

Olsztyn, 23 czerwca.

(P. A. T.). Reorganizacja Sicherheitswehry na terenie plebiscytowym Warmji i Mazowsza nie postąpiła ani kroku naprzód. Polacy, opierając się na prawach, jakie im zagwarantował traktat wersalski, żądali reorganizacji Sicherheitswehry w następujących punktach: 1) wydalenia z niej wszystkich Niemców nie pochodzących z terenu plebiscytowego, 2) zastąpienia ich w 33 proc. przez Polaków z terenu plebiscytowego, 3) przyjęcia do służby bezpieczeństwa oficerów polskich z terenów nadwiślańskich, którzy służyli w wojsku niemieckiem. Komisja międzysojusznicza zgodziła się na te warunki. W ostatniej jednak chwili cofnęła się.

Polski komitet plebiscytowy zawiadomiony przez swego delegata o przyjmowaniu Polaków do zreorganizowanej służby bezpieczeństwa sprowadził kandydatów ze wszystkich stron terenu plebiscytowego do Olsztyna w liczbie około 1,000. Tu jednak pułkownik angielski — inspektor Sicherheitswehry i doktor wojskowy niemiecki, masowo odrzucili wszystkich jako niezdatnych do służby w policji.

Kandydaci byli to ludzie zdrowi, którzy przebyli całą wojnę w służbie wojskowej. Z kilkuset kandydatów komisja wybrała jednak tylko 10, jako zdatnych do służby. Podobnie stało się z kwestją przyjęcia oficerów polskich. Kiedy oficerowie ci przybyli na teren plebiscytowy i zgłosili się do p. Hawkera, pułkownika angielskiego, inspektora Sicherheitswehry, ten ostatni oświadczył, że przyjmuje tylko żołnierzy; przyjmowanie oficerów nie było przewidziane. Na terenie plebiscytowym dyplomatyczne Niemcy stanowczo mają wpływ przeważający. My jesteśmy tylko quantité negligeable, ostatnie słowo mają zawsze Niemcy.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 24 czerwca.

(P. A. T.). Na skutek nakazu komisji międzysojuszniczej prokuratorja bytomska zarządziła śledztwo w sprawie napadu niemieckiego na siedzibę polskiego komisarjatu plebiscytowego w Bytomiu, dnia 28 maja b. r. Aresztowano dwóch Niemców z Bytomia i dwuch z Tarnowskich Gór, których udział w napadzie jest stwierdzony. Aresztowanych przewieziono do więzienia śledczego w Opolu.

Bytom, 24 czerwca.

(P. A. T.). Międzysojusznicza komisja rządząca w Opolu ogłasza w pismach, że nowy podwyższony znaczn e podatek niemiecki, który wynosi 10% dochodu i który miał być potrącany z zarobków pracownikom przez przedsiębiorców nie będzie wprowadzony na Górnym Śląsku. Polski komisarjat plebiscytowy wydał, jak już donosiliśmy, odezwę do ludności, by tych podatków uchwalonych przez parlament niemiecki nie płaciła. Odezwa ta miała skutek pożądany, gdyż robotnicy polscy, a za nimi także i niemieccy wystąpili przeciwko nowemu podatkowi w formie demonstracji i przedłożonych władzom koalicyjnym rezolucji. Komisja rządząca, od której zgody zależy zastosowanie tej nowej ustawy podatkowej na Górnym Śląsku, wypowiedziała się ostatecznie przeciwko podatkowi.

Kwestja cieszyńska.

Paryż, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Konferencja ambasadorów przewiduje zwrócenie się do stron zainteresowanych z propozycją zamiany plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim przez sąd rozjemczy.

Praga, 23 czerwca.

(P. A. T.). „Prawo Lidu" donosi, że parlament zbierze się ponownie dnia 8 lipca. Podczas nowej sesji odbędą się jednak najwyżej trzy posiedzenia. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia znajduje się między innemi interpelacja dra Kramarza w kwestji Cieszyńskiej. Jak donoszą dzienniki, robotnicy w miejscowości Ungwar w dniu przyjazdu tam

Irkuck—Moskwa—Warszawa.

(Dokończenie).

Stan gospodarczy Syberji, nieświetny za rządów Kołczaka, po zajęciu kraju przez bolszewików pogorszył się w znacznym stopniu. Żywność, która w pewnej ilości jeszcze była dowożona do miast, znikła prawie zupełnie na rynkach miejskich. W kraju, obfitującym w najlepszą pszenicę i przedniego gatunku nabiał, w końcu marca r. b. ograniczono rację chleba do ½ funta dziennie na osobę dla robotników i ciężko pracujących; wszyscy inni otrzymywali po 5 funtów mąki pszennej miesięcznie.

Wyroby włókiennicze i herbatę w olbrzymiej ilości wywieziono do Moskwy i Petersburga. Z powodu zniszczenia tysięcy wozów kolejowych i setek parowozów ruch kolejowy uległ znacznemu zmniejszeniu. Najlepsze wagony i parowozy cofające się wojska koalicyjne zabrały ze sobą na Wschód i cały ten tabor pozostał w państwie buforowem, zwanem „Dalniewostocznaja Republika" (Republika dalekiego Wschodu), które to państwo zajmuje obszar od Werchnie-Udinska w obwodzie Bajkalskim do oceanu.

Podróż z Irkucka do Omska odbywał tow. Paluch w pociągu towarowym; pociągów osobowych niema wogóle. Z Omska do Samary tylko dzięki przypadkowi udało mu się zdobyć miejsce w wagonie czwartej klasy, przeznaczonym dla jakiegoś dygnitarza sowieckiego. W Samarze musiał się zatrzymać kilka dni, zanim otrzymał przepustkę do dalszej podróży, bez przepustek i świadectw odwszenia, zwanych „bannyj propusk" (przepustka łazienna) podróż w Rosji jest niedozwolona.

W Rosji środkowej, jak i w Syberji, kursują jedynie pociągi ciężarowe, do których przyczepiają zwykle 2 lub 3 wozy t. zw. delegackie, dla urzędników sowieckich.

W okresie, kiedy tow. Paluch odbywał swą podróż do Moskwy, wszędzie czyniono przygotowania do „święta" 1-go Maja. W Samarze n. p. rozrzucono wszystkie śmieci z całego okresu zimowego na ulicę, by dać możność robotnikom godnie uczcić święto majowe przez zbieranie nieczystości i uprzątanie miasta. W innych miastach dało się zauważyć to samo zjawisko. Niedość, że zniesiono „komitety fabryczne" i 8-mio godzinny dzień pracy (robotnicy zmuszeni są pracować do 10 i 12 godzin na dobę) pod najrozmaitszemi pozorami uczyniono z dnia święta robotniczego „trudowoje pierwoje Maja".

„Subbotniki" i „woskresniki", zaprowadzone przez władze sowieckie dla wzmożenia produkcyjności naogół dają dość nikłe rezultaty. W Saratowie w ciągu całego dnia niedzielnego wyładowana aż 2 wagony drzewa, do czego potrzeba było 73 ludzi; normalnie praca ta zająć powinna nie więcej jak dwóch ludzi. Komuniści jednak uważali taki rezultat za bardzo dodatni, i w całym szeregu artykułów wskazywali na pracę robotników saratowskich jako na przykład pracowitości i ofiarności robotników rosyjskich!

Armje pracy, o których tyle mówiono i pisano, według urzędowej relacji ich twórcy Trockiego na Zjeździe Sowietów również zawiodły pokładane w nich nadzieje. W pierwszej armji, zajętej wyłącznie wyrębem lasów na opał dla miast wypadło podług obliczeń urzędowych, jedno polano miesięcznie na jednego pracownika.

Brak opału powoduje zastój w przemyśle, a katastrofalny stan aprowizacji wywołuje masową emigrację wykwalifikowanych robotników na wieś, gdzie zawsze łatwiej można znaleźć żywność. Chłopi za żywność wywieźli wszystko co mogli, nawet luksusowe meble i przedmioty zbytku i obecnie nie przynoszą do miast żadnych produktów, bo nic, prócz zupełnie bezwartości wych pieniędzy papierowych otrzymać za nie nie mogą.

Handel uliczny i drobne paskarstwo kwitnie W Moskwie, na słynnej Sucharewce, można otrzymać za grube pieniądze wszystko, poczynając od chleba i kończąc na brylantach Przeciętna cena chleba wynosi 300—350 rubli za funt. Masło kosztuje 2500 do 3500 rubli, mięso wołowe ok. 2000, wieprzowe ok. 3000 funt. Daje się odczuwać dotkliwy brak soli, za którą płaci się 600—700 do tysiąca rubli za funt. Za ubranie płaci się do 150.000 rubli, a za obuwie od stu do dwustu tysięcy.

W sklepach „sowieckich" obowiązują ceny kontyngensowe, znacznie niższe, ale sklepy te są dostępne jedynie dla dygnitarzy sowieckich i komunistów. Funkcjonują również jadłodajnie sowieckie dla robotników i ich rodzin; w jadłodajniach tych obiad, złożony z miski gorącej wody, w której pływa kilkanaście ziarnek jagły lub prosa, i porcji kaszy jaglanej kosztuje 15 rubli. Obywatele sowieckiej republiki zajęci są przeważnie poszukiwaniem żywności i sprawie tej poświęcają cały swój wolny od innych zajęć czas.

Z Moskwy do Petersburga udało się komisarjatowi do spraw kolejowych zorganizować znośną komunikację; przez Petersburg Rosja obecnie prowadzi cały swój handel zagraniczny, była stolica carów stała się obecnie najważniejszym punktem tranzytowym; z tego powodu rząd przyłożył wszelkich starań, aby zaopatrzyć miasto w żywność i nadać wygląd mniej więcej normalny. W porównaniu jednak do czasów przedwojennych Petersburg ma wygląd martwego miasta, i tylko wspaniałe gmachy, ogołocone z oparkanienia, jak n. p. Pałac Zimowy, wskazuje na świetną przeszłość.

Dnia 5-go czerwca tow. Paluch opuścił Petersburg udając się w niebezpieczną podróż przez granicę rosyjsko-estońską i w ciągu doby znalazł się na terytorjum Rzeczypospolitej Estońskiej, w Narwi, skąd przy pomocy dyplomatycznego przedstawicielstwa dostał się do Warszawy.



Aleksandra z Luisskoff'ów

REZNER

Opatrzona Św. Sakramentami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dn. 23 Czerwca 1920 r., przeżywszy lat 66.

Pogrążeni w głębokim smutku dzieci i wnuki. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dn. 25 b. m. t. j. w piątek o godz. 8 i pół rano z domu (Warecka 7), do kościoła na Powązkach. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłej odbędzie się dn. 26 b. m. t. j. w sobotę o godz. 10 z rana. Eksportacja zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

zapowiedzianego przez rząd czeski gubernatora Rusi Przykarpackiej, dra Zankowicza, rozpoczęli strajk generalny na znak protestu przeciwko mianowaniu dra Zatkowicza gubernatorem.

Paryż, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Jak podaje „Temps“ rząd polski i czech-słowacki mają otrzymać od konferencji ambasadorów komunikat, zawierający projekt sądu rozjemczego w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Uczynione to będzie w celu, by rządy zainteresowane wypowiedziały się w sposób urzędowy o tej sprawie.

Praga, 24 czerwca.

(P. A. T.). Wydział dla spraw zagranicznych izby poselskiej odbył wczoraj dwugodzinne posiedzenie, na którem minister spraw zagranicznych dr. Benesz referował znowu kwestję cieszyńską. Dyskusja była bardzo ożywiona. Dr. Kramarz i poseł Prokesz występowali przeciwko arbitrażowi. Dzisiejszy „Venkov“, omawiając zebranie wydziału senatu pisze między innemi, że dyskusje w kwestji cieszyńskiej toczyły się na tem posiedzeniu w tym kierunku, iż stwierdzono, że rząd czesko-słowacki mógłby zgodzić się na arbitraż tylko w tym wypadku, gdyby istniała gwarancja, że konferencja ambasadorów weźmie pod uwagę fakt, iż ewentualny plebiscyt wypadłby na korzyść Czechów. Inne pisma komentują tę uwagę organu ministra spraw zagranicznych w ten sposób, że w istocie zasadniczego oporu przeciwko arbitrażowi nie będzie.

Walka z tyfusem.

Kraków, 23 czerwca.

(P. A. T.). Dzienniki zamieszczają komunikat, wykazujący, że tyfus plamisty w Krakowie został zażegnany. Można wnioskować, iż w pierwszej połowie lipca liczba chorych dojdzie do kilku sporadycznych wypadków. Od 1 stycznia r. b. chorych na tyfus plamisty było 1096 osób, z tego zmarło 140, to jest 12.7 proc. Największa liczba chorych przypada na miesiąc marzec. Tyfus szerzył się głównie wśród biedniejszej ludności.

Londyn, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Liga Narodów wydała odezwę do wszystkich rządów o składanie funduszów na walkę z epidemjami tyfusu i innych chorób, szerzących się w Polsce i sąsiednich krajach. Odezwa głosi, iż wszystkie kraje są obowiązane do tej walki i zainteresowane w niej, bądźto z racji swego położenia geograficznego, już stosunków handlowych, lub wreszcie ze względów czysto humanitarnych.. Potrzeba koniecznie sumy 2 miljonów funtów szterlingów. Rząd angielski gotów jest wyasygnować natychmiast 50 tys. funtów szterlingów, jako pierwszą ratę pod warunkiem, że inne kraje wypłacą takąż samą sumę. Liga Narodów zażądała również od Ligi Czerwonego Krzyża w Genewie, by ta wydała odpowiednią odezwę.

Konferencja w Boulogne.

Paryż, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Wyniki konferencji w Boulogne sur Mer dadzą się według dotychczasowych sprawozdań przedstawić w następujący sposób: 1) W sprawie rozbrojenia Niemiec, nota w sprawie redukcji armji została już wysłana. Niemcom nie wolno utrzymywać ponad 100.000 żołnierzy. Co do materjałów wojennych, to „Matin“ sądzi, że pozostałe 15.000 armat nie będzie zniszczone, lecz oddane koalicji, „Echo de Paris zaś jest zdania, że armaty będą zniszczone i to w tempie szybkiem — 6.000 na miesiąc. Handlowa flota powietrzna zostanie dopiero wtedy wzięta w rachubę, gdy aeroplany wojskowe będą oddane. Jak sądzi „Matin“, jako środek represyjny przedsięwzięta będzie wojskowa okupacja nowych terytorjów. 2) Układy ekonomiczne z Rosją prowadzone będą nadal bez uznania atoli rządu sowieckiego. 3) W Azji Mniejszej przyznano Venizelosowi zupełnie wolną rękę dla greckiej akcji wojskowej. 4) Co się tyczy niemieckich odszkodowań ustalona ma być ogólna suma długów niemieckich. Lord Riddel wymienia 5 miljardów franków złotych, „Times“ 105 miljardów marek złotych. Oficjalna cyfra nie ma być uznana do czasu wysłuchania odnośnych wniosków niemieckich. 5) Co się tyczy odszkodowań Włochy sprecyzowały swoje żądania nie w ten sposób, iż żądają 20%, lecz udział handlowy ma pozostać do udziału francuskiego w stosunku 55—20%, zaś do udziału angielskiego w stosunku 25—20%. Wszystkie kwestje finansowe zostaną jeszcze przedyskutowane przez Komitet rzeczoznawców na konferencji brukselskiej w dniu 2 lipca. Na narady te, zdaniem „Matin'a“, delegował Millerand prezesa komitetu reparacyjnego Dubois, zaś Belgja belgijskiego członka tej komisji — Theuniza. Sądzą, że także i inni aljanci pójdą za tym przykładem, aczkolwiek nie są do tego obowiązani. 6) Co się tyczy równoległości długów zobowiązań aljanckich, mają być uzależnione od niemieckich odszkodowań. Lloyd George oświadczył, że Anglja nie może uznać takiego uzależnienia długów francuskich, gdyż Ameryka nie zgodziła się na takie uzależnienie długów francuskich i angielskich.

Misja Krasina.

Horsea, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). „Daily Chronicle“ donosi, że następna konferencja Krasina z Najwyższą Radą ekonomiczną odbędzie się w końcu bieżącego tygodnia.

O uznanie republiki sowietów.

Scarborough, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Konferencja Partji Pracy uchwaliła domagać się rewizji traktatu pokojowego celem uznania republiki sowietów.

Strajk generalny w razie wojny.

Nauen, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Komisja wykonawcza międzynarodowego związku robotników zatrudnionych przy transportach, zwróciła się do robotników zajętych transportowaniem i do organizacji kolejarzy wszystkich krajów z zapytaniem, czy byliby gotowi w razie groźby wojny na ewentualne wezwanie generalicji Rady międzynarodowego związku robotników, zatrudnionych przy transportowaniu, przystąpić do generalnego strajku.

Przesilenie gabinetowe w Niemczech.

Nauen, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Skutkiem decyzji partji socjalno-demokratycznej powstrzymano się od votum zaufania dla programu nowego rządu. Przesilenie stanęło znowu na martwym punkcie.

Nauen, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Niemieckie przesilenie gabinetowe nie zostało jeszcze zakończone. Wznowione układy między partjami centrowemi i socjalistami mają na celu załatwienie sprawy przy pomocy mieszczańskiego bloku centrowego.

Wiedeń, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Berlina donoszą: Frakcja socjal-demokratyczna postanowiła na posiedzeniu dzisiejszem jednogłośnie domagać się jako najsilniejsza frakcja, stanowiska prezydenta parlamentu Rzeszy, wysuwając kandydaturę Loebego.

Przesilenie w Austrji.

Nauen, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Wiednia donoszą, że wszystkie stronnictwa zgodziły się na utworzenie gabinetu Rennera. W skład gabinetu wchodzi 7 socjalistów, 7 chrześcijańskich socjalistów i 3 Niemców.

Wiedeń, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Narady stronnictw w sprawie utworzenia gabinetu prowadzone były dziś w dalszym ciągu. Według komunikatu stronnictwa chrześcijańsko-socjalistycznego wypowiedziało się ono na posiedzeniu dzisiejszem przeciwko wnioskowi powiększenia liczby stanowisk sekretarzy stanu, żądając natomiast możliwego zmniejszenia ich liczby. Jutro przed południem odbędą się ponownie posiedzenia wszystkich stronnictw.

Bojkot Węgier.

Budapeszt, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Z powodu bojkotu na Węgrzech służba informacyjno-prasowa, której bojkot ten powinien dać się najwięcej we znaki nie doznała najmniejszego ograniczenia. Ze strony Węgier zarządzono energiczne środki represyjne, szczególnie wobec Austrji. Rząd węgierski wystosował do amsterdamskiego międzynarodowego związku robotniczego telegram, w którym czyni go odpowiedzialnym za wywołanie wśród ludności rozgoryczenia i narażenia jej na niewygody. Poza tem bojkot spowodował ustąpienie gabinetu Simoniego.

Nauen, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Ogłoszony przez amsterdamski związek zawodowy bojkot Węgier spowodował ustąpienie rządu węgierskiego.

Powstanie w Irlandji.

Paryż, 23 czerwca.

(P. A. T.). „Matin“ donosi z Londonderry, że niepokoje trwają tam dalej. Przez całą noc grasowały po mieście uzbrojone bandy. Nad ranem słychać było strzały. Sprzedaż środków żywności była niemożliwa. Z Dublinem niema ani komunikacji pocztowej ani połączenia telegraficznego. Na generalnego inspektora irlandzkiej policji Robertsa dokonano zamachu: około 20 ludzi napadło na jego automobil, strzelając do niego i do jego ochrony policyjnej z rewolwerów. Robertsa raniono w głowę, jego szofer jest ranny w obiedwie nogi. Bonar Law oświadczył w Izbie Gmin, że w Londonderry zostało zabitych 9 osób cywilnych, rannych 20.

Londyn, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Z Londonderry donoszą, że wojna domowa trwa. Strzelaninę słychać było przez całą noc. Ochotnicy irlandzcy zaatakowali rano dzielnice, zajęte przez unjonistów. Ulice zostały zabarykadowane worami piasku. W walce zostało sporo zabitych i mnóstwo rannych. Luźni strzelcy ostrzeliwują ulice z dachów domów. Sklepy pozamykane, ulice opustoszały.

Demonstracje w Wirtembergji.

Nauen, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Podczas demonstracji robotników w Wirtembergji spowodowanej drożyzną, przyszło w kilku miastach do krwawych starć. Są zabici i ranni.

Robota militarystów niemieckich.

Lyon, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Według rewelacji, poczynionych przez jedną z socjalistycznych gazet niemieckich, trudności na które napotyka międzysojusznicza komisja w niektórych okolicach Niemiec. jak wypadki, które zaszły na Górnym Śląsku i strajk w Palatynacie przypisać należy robocie militarystów. Wychodząca w Moguncji socjalistyczna „Tribuna“ ostrzega robotników, aby nie dawali posłuchu podszeptom militarystów, za których robotą kryją się cele reakcji i militaryzmu.

Angielskie zaliczki.

Wiedeń, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). „Deutsche Allgemeine Zeitung“ donosi z Amsterdamu: Do końca marca b. r. wyasygnował rząd angielski tytułem zaliczek na odbudowę i łagodzenie nędzy w Belgji — 4.995.000, Austrji — 3.794.000, Rumunji — 1.606.000, Serbji — 1.156.000, w Polsce 942.000 funtów szterlingów.

Nowy rektor Akademji Sztuk Pięknych.

Kraków, 23 czerwca.

(P. A. T.). Rektorem akademji Sztuk Pięknych na rok 1920/21 wybrany został ponownie dotychczasowy rektor prof. Gałęzowski.

Z Rady Miejskiej.

Oświadczenie klubu radnych P. P. S. Interpelacja w sprawie zajść na pl. Teatralnym. Wniosek nagły w sprawie podburzających plakatów. Prawica obala Magistrat za zawarcie umowy z robotnikami.

Początek wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej pod przewodnictwem r. Cz. Brzezińskiego znamionowała niezwykła harmonja. Wnioski przechodziły gładko, jak po maśle; żadnych sprzeciwów, słowem, miało się wrażenie, że to nie Rada Miejska st. m. Warszawy, lecz rada miejska stolicy Arkadji. Arkadyjską tę harmonję wywołała nieobecność radnych lewicowych, którzy w Sali Bibljotecznej R. M. odbywali w tym czasie posiedzenie.

Dopiero po godz. 8 na sali posiedzeń pojawili się radni klubu P. P. S., w imieniu których radny tow. Jaworowski złożył następujące:

OŚWIADCZENIE.

Klub Radnych P. P. S. stwierdza, iż dotychczasowe Prezydjum Rady Miejskiej, reprezentujące w sposób jednostronny narodową demokrację, z pominięciem wszystkich innych ugrupowań w Radzie Miejskiej prowadzi obrady w sposób nielojalny.

Utrzymywanie przez pół roku na porządku dziennym interpelacji, złożonych przez lewicę, niepoddawanie pod głosowanie wniosków, złożonych przez nią, głosowanie wniosków nowych po zamknięciu dyskusji wraz z innymi tego rodzaju skłaniają nas do następującego oświadczenia:

1) Żądamy natychmiastowego ustąpienia prezydjum, którego kadencja, w myśl wniosku przyjętego na początku kadencji obecnej Rady miejskiej, już jest ukończona.

2) Żądamy wyborów nowego prezydjum w ten sposób, by, reprezentując wszystkie kierunki w Radzie, dawało gwarancję bezstronności.

3) Żądamy natychmiastowego zwołania przewodniczących klubów dla naradzenia się nad uzdrowieniem stosunków w Radzie miejskiej. Ze stosunku obecnej większości Rady miejskiej do powyższych naszych żądań wyciągniemy odpowiednie konsekwencje.

Jednocześnie złożona została do prezydjum następująca:

INTERPELACJA.

Wczoraj, w środę, dnia 23 czerwca spokojny tłum robotniczy, który zebrał się przed filarami teatru Wielkiego w celu wysłania delegacji w sprawie strajku do p. prezydenta miasta — został zaatakowany przez policję.

Wobec tego, iż tłum robotniczy zachowywał się zupełnie spokojnie, postępowanie policji, która zaatakowała bagnetami robotników należy traktować jako celową chęć doprowadzenia do rozlewu krwi.

W rezultacie ataku na bagnety, skierowanego na bezbronny tłum, zostało siedmiu robotników poranionych. Niektórzy z nich, jak Wardyński bardzo ciężko. Z pośród poszkodowanych kilku raniono z tyłu, co świadczy nie o chęci usunięcia tłumu, lecz o pastwieniu się nad bezbronnymi.

Zważywszy powyższe, zapytujemy p. prezydenta co poczynił i poczynić zamierza, by podobne gwałty ze strony policji w stosunku do bezbronnej masy robotników więcej się nie powtórzyły, a winni nadużycia broni przy spełnianiu służbowych obowiązków dnia 23-o czerwca zostali należycie ukarani.

Przez całą zaś lewicę radziecką złożony został do prezydjum nagły wniosek o ozdabianiu murów Warszawy odezwami, podburzającemi przeciwko ludności robotniczej, oraz wzniecającemi waśnie narodowościowe.

Rekord pod tym względem osiągnął plakat ilustrowany, który w ciągu dnia wczorajszego rozlepiony został na murach domów Warszawy, przedstawiający osobnika o wybitnie semickich rysach, trzymającego w jednym ręku ociekający krwią sztylet, w drugim zaś rewolwer.

Plakat noszący napis „Wolność bolszewicka“ jest przez ludność specyficznie komentowany, przyczem często przy plakatach dochodzi do bójek.

Wniosek w konkluzji wzywa Magistrat, aby wystąpił do władz z żądaniem usunięcia z murów

Warszawy wszelkich odezw podburzających przeciwko ludności robotniczej, oraz wzniecających waśnie narodowościowe.

Długą i namiętną dyskusję wywołała sprawa załatwionego zatargu z robotnikami miejskimi. Magistrat wystąpił z nagłym wnioskiem, żądającym uchwalenia kredytu i zaciągnięcia na ten cel bezprocentowej pożyczki od Rządu w sumie mk. 54.200.000, które mają być pokryte z wpływów za podatki.

Ponieważ suma powyższa przewiduje także ewentualne podwyżki robotnikom za m. lipiec i sierpień r. b. na wypadek dalszego wzmagania się drożyzny, radni prawicowi zażądali odesłania wniosku do komisji Finans.-Budżetowej, przeciwko czemu zaprotestowali rr. tow. Jaworowski, Praussowa i Zybert, wychodząc z założenia, że wszelka zwłoka jest niedopuszczalna ze względu, że robotnicy są materjalnie wyczerpani długotrwałym strajkiem.

Magistrat tedy wystąpił z wnioskiem kompromisowym o uchwalenie na wczorajszem posiedzeniu R. M. sumy 43 mil. w pierwszem czytaniu, który to wniosek został w głosowaniu przyjęty.

Natenczas Koło Narodowe R. M. wystąpiło z wnioskiem, wyrażającym votum nieufności p. wiceprezydentowi Malinowskiemu.

Prezydjum zarządziło przerwę dla naradzenia się klubów. Po przerwie p. wiceprez. Malinowski złożył wniosek, żądający, by Rada Miejska umowę zawartą z robotnikami uchwaliła.

Wniosek ten w głosowaniu przeszedł połączonemi głosami lewicy i Magistratu.

Przed przystąpieniem do głosowania nad votum nieufności dla wiceprez. Malinowskiego, ten ostatni złożył Radzie Miejskiej swą dymisję, co drugi wiceprezydent p. Jenike uczynił już wcześniej na naradzie Koła Narodowego.

W imieniu klubu radnych P. P. S. r. tow. Jaworowski złożył następujące oświadczenie:

„W imieniu klubu radnych P. P. S. stwierdzam, iż p. Malinowski był jedną z głównych przyczyn przeciągającego się strajku. Stanowisko jego wobec żądań robotniczych było nawskroś reakcyjne. P. Malinowski puścił do zakładów magistrackich łamistrajków z S. S. S. Za wszelką cenę dążył do złamania strajku. W całej polityce Magistrat zajmował zawsze reakcyjne stanowisko. Pomiędzy reakcyjną większością R. M., a reakcyjnym p. Malinowskim, istniała tylko ta różnica, że p. Malinowski, mając w swem ręku administrację, musiał się liczyć z temi konsekwencjami strajku dla miasta i ludności, z któremi reakcyjna większość R. M. nie liczyła się i nie liczy się.

Klub P. P. S. do p. Malinowskiego nie ma żadnego zaufania. Wobec tego jednak, że reakc. większość R. M. stawia mu votum nieufności za zawarcie umowy z robotnikami, za ustępstwa dla nich i za zakończenie strajku — klub radnych P. P. S. będzie głosował przeciwko votum nieufności, zgłoszonemu przez reakcyjną większość R. M.".

Votum nieufności zostało uchwalone.

Z kolei poprosił o głos wiceprezydent p. Artur Śliwiński, który również poprosił o dymisję.

W ręce klubu P. P. S. złożyli dymisje ławnicy tow. tow. Baryka i Paliński.

Skończył się kryzys ministerjalny, zaczął się kryzys magistracki.

Z życia partji.

Odczyt tow. A. Szrejdera. Dzisiaj, dnia 25 czerwca b. r. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Uniwersytetu Ludowego, Oboźna 4, tow. Aleks. Szrejder, przedstawiciel partji lewych socjalistów-rewolucjonistów wygłosi odczyt o obecnych stosunkach w Rosji sowieckiej. Wstęp na odczyt mają tylko członkowie P. P. S., opłacając na miejscu 3 mk. tytułem pokrycia kosztów organizacji odczytu.

Warszawskie Koło Inteligencji P. P. S. zawiadamia, iż dziś, w piątek, zebranie Koła nie odbędzie się. Dyżury rekretarza i skarbniczki w poniedziałki i w piątki od 6½ do 8 w. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. W poniedziałek, 28-go czerwca, posiedzenie Komitetu Koła o godz. 8-ej wiecz. Inteligenci rejestrujcie się do Koła i zapisujcie się do P. P. S.

Zebranie Komitetu dzielnicy Wolskiej i Czyste odbędzie się dziś, t. j. w piątek, o godz. 7 w. w lokalu Wolska44 44. Uprasza się członków dzielnicy o punktualne przybycie.

Ogólne zebranie dzielnicy Powiśla odbędzie się dziś, t. j. w piątek o godzinie 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Solec 68.

Zebranie Komitetu dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się dziś, t. j. w piątek o godz. 7 w. w lokalu dzielnicy, Chłodna 41.

Zebranie członków Tymczasowego Komitetu dzielnicy Powązkowskiej odbędzie się w sobotę, d. 26 czerwca, o godzinie 4 pp. w lokalu dzielnicy, Okopowa 30. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie. Sprawy ważne.

Z ruchu robotniczego.

Strajk piekarski. Onegdaj odbyło się walne zebranie pracowników piekarskich w celu omówienia sytuacji strajkowej.

Komisja strajkowa złożyła sprawozdanie z przebiegu rokowań, które doprowadziły do propozycji Magistratu:

1) albo 100 prc. podwyżki, ale odjęcie 4-ch funtów chleba dziennie (wzamian za to przyznanie deputatów żywnościowych), albo

2) pozostawienie 6 funt. chleba, ale 60 procent podwyżki.

Nad propozycjami temi toczyła się kilkugodzinna dyskusja.

Ostatecznie obie propozycje zostały odrzucone, przyjęto natomiast rezolucję następującą:

„Uważając, że chleb jest zdobyty przez usilną walkę, robotnicy piekarze zebrani na wiecu d. 23 czerwca ze wszystkich związków, postanowili stać twardo przy swoich pierwotnych żądaniach co do ilości otrzymywanego chleba i 100 proc. podwyżki".

O czas pracy. Z powodu wiadomości, podanych przez prasę o wyroku wydziału odwoławczego Sądu okręgowego, uniewinniającego właściciela zakładu gastronomicznego „Empire", Aleksandra Hammera, oskarżonego z art. 18 Ustawy z dn. 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu, Ministerjum Pracy komunikuje: 1) że inspektor pracy, pociągając do odpowiedzialności sądowej A. Hammera, w zakładzie, którego służba kuchenna pracuje więcej, niż 8 godzin na dobę, działał w tym wypadku zgodnie z brzmieniem ustawy o czasie pracy i uchwały, powziętej przez Sejm w dniu 18 grudnia 1919, mocą której skreślony został z ustawy artykuł, zezwalający na dobrowolną pracę ponad 8 godzin na dobę, oraz z otrzymanemi instrukcjami; 2) że w całym szeregu analogicznych wypadków Sądy pokoju, zgodnie ze wspomnianą ustawą, skazywały i skazują winnych przekroczenia tejże na grzywny w wysokości do 3.000 marek; 3) że w sprawie oskarżenia Hammera uniewinniający go wyrok zapadł w obydwuch instancjach głosami ławników przeciwko głosom sędziów z wykształceniem prawniczem, którzy zgłosili vota separata; 4) że wspomniany wyrok wydziału odwoławczego, oparty na odrzuconej przez Sejm we wskazanej wyżej uchwale zasadzie niekaralności za przekroczenie ustawowej długości dnia pracy w wypadkach zgody stron, nasuwa poważne wątpliwości i z tego względu zaskarżony został do Sądu Najwyższego, którego orzeczenie będzie rozstrzygającem i stanowić będzie dyrektywę dla Sądów przy wyrokowaniu w sprawach, powstałych na tle ustawy z d. 18 grudnia 1919 r.

Baczność Metalowcy! Zarząd Związku Robotn. Metal. z Leszna 53 podaje do ogólnej wiadomości, że z przyczyn od niego niezależnych wycieczka do Młocin, która miała się odbyć w niedzielę, d. 27 czerwca, zostaje odwołaną. Odbędzie się za tydzień, to jest w niedzielę, d. 4 lipca.

Z. P. M. S. Dziś, t. j. dnia 25 czerwca zostanie wygłoszony referat p. t. „Alkoholizm a socjalizm" dla Z. P. M. S. i Związku bezpartyjnego młodzieży robotniczej w lokalu tegoż Związku (Oboźna 4 — Uniwersytet Ludowy).

Ze Związku Robotników i Robotnic Miejskich. Dnia 25 czerwca r. b. o godz. 4-ej po poł. odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

Dnia 26 czerwca r. b. o godz. 6-ej wiecz. zebranie Rady Naczelnej w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

Walne przedzjazdowe zebranie Związku robotników niefachowych odbędzie się w niedzielę, 4 lipca w teatrze Powszechnym, róg Leszna i Żelaznej o godz. 10 rano, a nie 27 czerwca.

Baczność Modelarze! Dziś, w piątek, d. 25-go czerwca o godzinie 7 wieczor. w lokalu Związku Metalowców, Leszno 53, odbędzie się ogólne zebranie Modelarzy.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) płac. 247.50 do 248.
Franki franc. płac. 12.30 do 12.47 i pół.
Funty sterlingi płac. 560 do 565.
Dolary St. Zjedn. płac. 140 do 135—137.

Pożyczka wśród Polaków w Ameryce. Donoszą nam z Ameryki, że sprzedaż pożyczki dolarowej postępuje i rozwija się nader pomyślnie.

Przez pierwszych kilka dni po otwarciu zapisów Polacy i Amerykanie zakupili pożyczkę na sumę 10 miljonów dolarów. (1½ miljarda marek polskich, licząc po obecnym kursie).

Kronika.

Druga Międzynarodowa Konferencja pracy w Genui. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

Dnia 15 b. m., jak to wiadomo już z depesz, otwarta została w Genui II-a Międzynarodowa Konferencja Pracy, poświęcona specjalnie zagadnieniom ochrony pracy marynarzy. Porządek dzienny konferencji obejmuje sprawy: godzin pracy oraz ich wpływu na liczebność i pomieszczenia załogi, umowy pracy, pośrednictwa pracy, konwencji i zaleceń waszyngtońskich, dotyczących bezrobocia i ubezpieczenia od bezrobocia, zakazu pracy do lat 14, możliwości, lub niemożliwości międzynarodowego statutu marynarzy.

Jakkolwiek Polska znajduje się dopiero w stadjum stwarzania własnej marynarki, Rząd uznał jednakże za wskazane, ze względu na ogólny charakter konferencji, jak i biorąc pod uwagę pożytek, płynący dla nas z udziału w konferencji marynarskiej w dalszej przyszłości, byśmy wzięli w niej czynny udział. Ministerjum Pracy przesłało więc Międzynarodow. Biurowi Pracy, uzgodnioną z innemi zainteresowanemi ministerjami, odpowiedź na kwestjonarjusz, dotyczący porządku dziennego konferencji i zaproponowało Rządowi wysłanie na konferencję dwóch delegatów. Jeden z nich reprezentować miał ogólnie sprawy ochrony pracy i utrzymać ciągłość naszego przedstawicielstwa na forum międzynarodowem w tych sprawach, drugi specjalnie sprawy morskie.

Wobec tego, że niektóre organy prasy podniosły ostatnio sprawę naszych wpływów w organizacjach międzynarodowych, godzi się zauważyć przy tej sposobności, że ostatnio uzyskaliśmy dla naszego delegata (z grupy robotniczej) miejsce w komisji emigracyjnej przy M. B. P. (komisja tymczasowa, mająca przygotować materjał dla III-ej Konferencji Pracy), że rzeczoznawcy naszemu, względnie delegatowi, przyznano miejsce w komisji ankietowej, jaka miała być wysłana przez Biuro Międzynarodowe do Rosji.

Sprzedaż cukru. Realizowanie kuponów z napisem „Smalec", upoważniających do nabycia w okresie 115 cukru, przedłużone zostaje do dn. 28 czerwca włącznie.

Po upływie tego terminu kupony te stracą swoją wartość.

Prośba o ratunek. Magistrat m. Słonima wystąpił z petycją do państwowego komitetu pomocy dzieciom o pośpieszenie na ratunek 170 dzieciom w tem mieście, chorym na febrę, malarję i dyzenterję.

Ze Zw. Zawodowego Literatów. Zarząd Zawodowego Związku Literatów Polskich rozpatrywał na ostatniem posiedzeniu sprawę obecnie praktykowanych honorarjów autorskich. Uznano, że — zanim skala tych honorarjów i ich klasyfikacja zostanie bardziej szczegółowo ustalona, minimum honorarjum w chwili obecnej za wiersz czterdziestoliterowy winno wynosić mż. 1.50.

(m) **Orgje samochodowe.** Przy zbiegu ul. Szopena i Alej Ujazdowskich samochód wojskowy przejechał 8-letniego Stanisława Staniszewskiego, którego z poszarpanem prawem udem przewiozło pogotowie do szpitala przy ul. Kopernika.

— Przy ul. Wolskiej nr 95 samochód przygniótł ślusarza, 31-letniego Józefa Jóźwiaka, którego z potłuczonym krzyżem i lewą ręką przewiozło pogotowie do mieszkania.

(m) **Samobójstwo nauczycielki.** Zamieszkała przy ul. Leszczyńskiej nr. 9 nauczycielka, 30-letnia Helena Milczarska, żona nauczyciela, cierpiąca na rozstrój nerwowy, w zamiarze samobójczym wyskoczyła z okna II-go piętra mieszkania swego i, wskutek wstrząśnienia mózgu, oraz wewnętrznych obrażeń, zmarła przed przybyciem lekarza pogotowia.

(m) **Echa wianków.** Podczas uroczystości wianków przy puszczaniu ogni fajerwerkowych ze statku, na kilkunastu osobach, znajdujących się na przejeżdżającej krypie zostało uszkodzone ubranie od spadających rakiet. Nadto 20-letnia Marja Kosiarkówna (Młynarska nr. 23) została ugodzona rakietą w głowę. Pogotowie przewiozło ranną do szpitala św. Rocha.

Z sądów.

Wobec braku miejsca sprawozdanie sądowe „O wydanie księdza Niemcom" musimy odłożyć do numeru następnego.

Teatr i Muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Pocałunek wojny".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Mieszczanin szlachcicem", komedja Moliera.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Paryżanka".

Teatr Nowości. Dziś „Róża Stambułu" z B. Messalówną, jutro „Major ułanów".

Teatr Powszechny gra dziś po raz ostatni dramat „Esmeralda" czyli „Dzwonnik z kościoła Notre Dame".

POKWITOWANIA.

Otrzymane od S. Matuszewskiego z Alaski do dyspozycji Redakcji 2000 mk. — przeznaczono na fundusz prasowy.

Otrzymane od Jana Prosny 200 mk. do dyspozycji Red. — na plebiscyt.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.